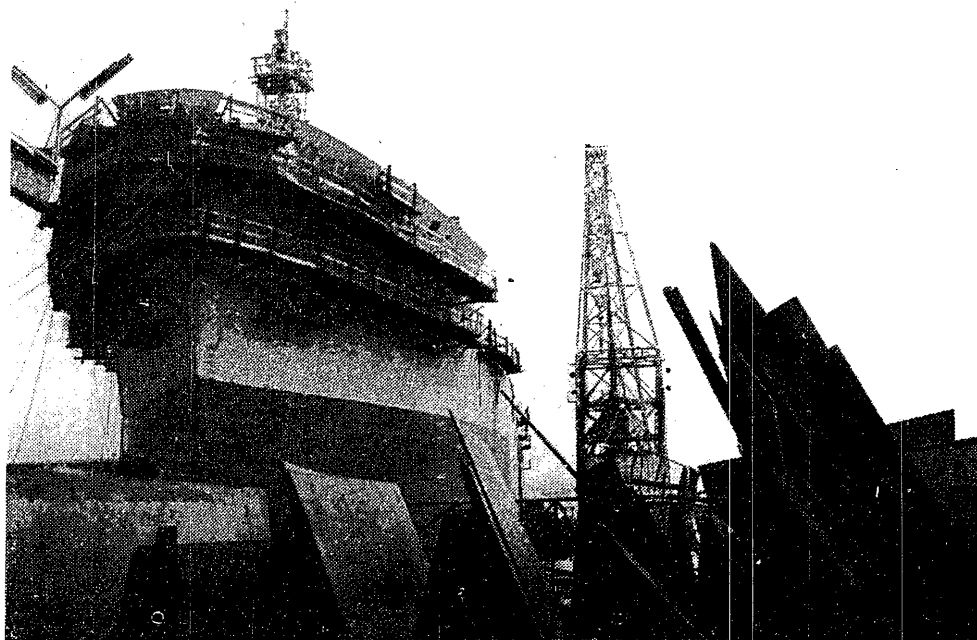




...Wracając przed 25 laty na prastare ziemie piastowskie, zastaliśmy kraj spalonej ziemi, usianej masowymi grobami, zasnuty dymem ze zgliszcz, zryty gasienicami czołgów i znaczony lejami pocisków i bomb. Pokolenia naszej historia postawiła twarzą w twarz wobec zadania, wydającego się ponad miarę ludzkich sił, ponad miarę sił tak wykrwawionego narodu. I zadanie to zostało wykonane...

Była to sprawa całego narodu polskiego i cały naród, bezpośrednio lub pośrednio, uczestniczył w objęciu, zasiedleniu, zagospodarowaniu i rozkwicie Ziemi Zachodnich i Północnych. Sprawa ta stała się jedną z tych najważniejszych, wokół których formowała się jedność, socjalistyczny patriotyzm i nowa międzynarodowa orientacja naszego narodu.

Dziś możemy powiedzieć, że dokonaliśmy dzieła, jednego z najważniejszych i najtrudniejszych, jakie w ciągu swojej 1000-letniej historii wykonał naród polski. Jego urzeczywistnienie możliwe było — w tak krótkim czasie, i w sposób tak wszechstronny — jedynie w warunkach ustroju socjalistycznego. To dzięki socjalizmowi mogliśmy zmobilizować olbrzymie środki, to socjalizm wyzwolił ludzką inicjatywę i energię, umożliwił skoncentrowanie wszystkich sił na najważniejszych ogólnonarodowych zadaniach. Rozwój socjalistycznego budownictwa, który wymaga dziś nowych bardziej intensywnych metod gospodarowania, lecz którego treści i cel pozostają te same, przyniesie dalszy rozwój ziem nad Nysą, Odrą i Bałtykiem, całej ojczyzny. Rozwój tych ziem nie tylko symbolizuje dynamikę polskiej gospodarki, reprezentując one także najbardziej nowoczesne, zbudowane od podstaw gałęzie produkcji, które dają wszelkie szanse stosunkowo szybkiego niż w innych regionach kraju wejścia w fazę rozwojową nazywaną rewolucją naukowo-techniczną...

(Z przemówienia członka Biura Politycznego, Sekretarza KC PZPR Józefa Trendoty na XIII Zjeździe Pisarzy Ziemi Zachodnich i Północnych w Zielonej Górze).

NASZ KOMENTARZ

O efektywną współpracę

ROZPOCZYNAJĄCA się w najbliższych dniach XXIV Sesja Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej zamyka kolejny etap prac nad przyspieszeniem procesów integracyjnych w ramach socjalistycznej wspólnoty, nad pogłębieniem i dostosowaniem do nowych warunków form wzajemnej współpracy gospodarczej państw socjalistycznych — członków RWPG. Te nowe warunki wynikają zarówno z osiągnięcia jakościowo wyższego poziomu ekonomicznego krajów wspólnoty socjalistycznej, z wyczerpywania się możliwości tkwiących w ekstensywnych metodach rozwoju, jak i z zadań związanych z rewolucją naukowo-techniczną, która określa nowe możliwości i nowe płaszczyzny współzawodnictwa z kapitalizmem.

Głównym frontem współzawodnictwa z kapitalizmem był i jest front ekonomiczny. Wykazaliśmy na tym froncie swoją zasadniczą przewagę pod względem tempa wzrostu produkcji i dochodu narodowego zarówno w globalnym ujęciu jak i w przeliczeniu na jednego mieszkańca. Teraz możliwe jest i niezbędne dokonanie następnego, decydującego kroku we współzawodnictwie — osiągnięcie w procesie rozwoju zdecydowanej przewagi w poziomie wydajności pracy, w oparciu o przyspieszenie postępu naukowo-technicznego.

We wszystkich krajach RWPG przeprowadzane są w ostatnich latach intensywne prace, mające na celu odpowiednio do nowych potrzeb udoskonalenie metod planowania i zarządzania, przynoszące już pozytywne rezultaty. Wadomą jednak, że rozwiązanie w sensie długofalowym wielu zasadniczych i podstawowych problemów naukowo-technicznych i produkcyjnych, decydujących o postępie gospodarczym każdego kraju, wymaga wysokiego stopnia koncentracji potencjału naukowo-badawczego i produkcyjnego, odpowiedniej skali badań i skali produkcji. Przekracza to najczęstsze możliwości poszczególnych krajów, zwłaszcza małych i średnich. Te cechy rewolucji naukowo-technicznej wymagają nowego, pogłębionego podejścia do socjalistycznego podziału pracy, coraz mocniejszego akcen-

towania jego roli nie tylko w sferze wymiany gotowej już produkcji, lecz również w szeroko pojętej sferze tworzenia myśli technicznej i najnowocześniejszej techniki, rozwijania z odpowiednią perspektywą dziedzin, będących nośnikami postępu techniczno-ekonomicznego. Wyrasta z tych przesłanek potrzeba przejścia do takich form współpracy gospodarczej, które określamy jako **INTEGRACJĘ SOCJALISTYCZNĄ**. Dotychczasowe pozytywne doświadczenia jak i niedostatki nauczyły nas, że autarkia jest słabością, a współpraca siłą. Jest rzeczą zrozumiałą, że dalszy postęp współpracy wymaga cierpliwości, systematycznego rozwiązywania wielu złożonych problemów, wynikających z niejednorodności poziomów i struktur techniczno-gospodarczych naszych krajów, z różnic w metodach planowania i organizacji gospodarki, czy struktury cen. Różnice te, mieszczące się w ramach wspólnoty, socjalistycznego systemu planowania są w pełni naturalne i nie stanowią przeszkody, lecz obiektywne punkty wyjścia dla wytyczenia dróg rozwoju współpracy w okresie przechodzenia naszych krajów do strategii intensywnego rozwoju — również w płaszczyźnie stosunków wielostronnych. Metodą integracji gospodarczej w ramach tej strategii jest koordynacja wieloletnich planów rozwoju i zamierzeń perspektywicznych, wspierana przez bardziej skuteczną stosowanie instrumentów ekonomicznych, związanych z gospodarką towarowo-pieniężną.

Wielostronna, kompleksowa rozumiana koordynacja planów, jako czynnik określający stabilność współpracy na okresy wieloletnie ma znaczenie określające. Aktywne wykorzystywanie stosunków walutowo-pieniężnych i kredytu międzynarodowego oraz kursów walutowych zapewnia równocześnie współpracę niezbędną elastyczność w realizacji skoordynowanych poczynań; stwarza możliwość stosowania ekonomicznego rachunku w skali ogólnej, brania pod uwagę różnic w poziomie kosztów krajowych, bezpośredniego nawiązywania stosunków przez podmioty gospodarcze. Ogólną przesłanką o zasadniczym znaczeniu jest dla nas jed-

ność polityczna i ustrojowa, stwarzająca pełne możliwości respektowania i kojarzenia tego co jednostkowe, specyficzne, odnoszące się do danego państwa i narodu, z tym co wspólne, ogólne i internacjonalistyczne.

Jak wynika z wcześniejszych ogłoszonych komunikatów — przede wszystkim z komunikatu o kwietniowym, 46 posiedzeniu Komitetu Wykonawczego — uczestnikom XXIV Sesji RWPG przedstawione zostały problemy związane z kompleksowym programem socjalistycznej integracji gospodarczej, dotyczące kierunków i etapów praktycznej realizacji w życie zasad współdziałania i międzynarodowego podziału pracy państw socjalistycznych.

Już poprzednia XXIII nadzwyczajna Sesja RWPG dowiodła, że istnieje zgodność poglądów co do potrzeby dalszego rozszerzenia i pogłębienia współpracy. W nowych warunkach koniecznością staje się znalezienie bardziej skutecznych instrumentów, służących rozwiązywaniu zadań, stojących przed każdym z naszych państw i przed całą wspólnotą. Sesja, jak wiadomo, podjęła decyzję o przystąpieniu do opracowania podstawowych wytycznych w tym zakresie, obliczonych na długi, perspektywiczny okres.

DOKOŃCZENIE NA STR. 10

CZECHOSŁOWACJA

Droga do stabilizacji

KRZYSZTOF KRAUSS

OCZYWIŚCIE krótki, bo ledwie dziesięciodniowy i wypełniony oficjalnymi spotkaniami pobyt nie stwarza zbyt wielu okazji do obserwacji tzw. codziennego życia — niżej podpisany wraz z kilkoma jeszcze polskimi dziennikarzami znalazł się wśród zaproszonych przez czechosłowackie MSZ przedstawicieli prasy, radia i telewizji krajów socjalistycznych

do odwiedzenia bratniej republiki w przededniu obchodów 25 rocznicy wyzwolenia. Ale pewne fakty rzucają się w oczy: stosunkowo drobne zapotrzebowanie sklepów, zwłaszcza w większych ośrodkach miejskich, niemal zupełny brak kolejek. Ludzie zajęci powszechnymi sprawami. Trochę także plotek politycznych, powtarzanych raczej na zasadzie ciekawostek niż namiętnych dysput politycznych.

Kontrast w zestawieniu z tym, co działo się choćby jeszcze przed rokiem: gorączką zakupów, ogólnymi półkami sklepów, rozpalonymi do czerwoności pasjami politycznymi, ogólną niecierpliwością i po prostu bezholowiem.

*

Naturalnie, to, co zostało powiedziane wyżej dotyczy zewnętrznego obrazu życia. Trwająca np. wymiana legitymacji partyjnych — co złożyli dorosły mieszkaniowiec kraju jest członkiem lub kandydatem partii, przesunięcia personalne ostatnio przede wszystkim w sferach politycznych, samorządowej, instancjach organizacyjnych i społecznych, przywołują na porządek dzienny sprawy i konflikty minionych dwóch lat. Obrachunek z niedawną przeszłością nie jest jeszcze zakończony. Wciąż się wnioski z gorzkich doświadczeń. Raz po raz do wiadomości publicznej docierają nowe szczegóły, rozszerzające wiedzę o ludziach i zdarzeniach. Wiele osób dokonuje przewarłościami własnych sądów i postaw. Jedni z partii odchodzą, inni do partii wracają. Ten proces trwać będzie jeszcze długo, dłużej chyba nawet, niż założony okres wymiany legitymacji partyjnych i rekonstrukcji administracji.

Ale odbywa się to już w innej niż przed rokiem atmosferze, w warunkach przywróconego zaufania do linii politycznej reprezentowanej przez nowe kierownictwo partyjne

i rządowe, do rozsądku i odpowiedzialności ludzi, którym powierzono losy kraju. Wielkim atutem w rękach nowej ekipy kierowniczej — atutem bynajmniej nie przypadkowym — jest przełamanie podstawowych objawów kryzysowych w ekonomice Czechosłowacji. Poprzedni kierownicy partii i państwa, działacze wyrastający na fali politycznej gry i osobistych namietności, przeliczyli się w ostatecznym, przywrócić szczęście powstanie od zaraz, głosili się posiadaczami zbawczych recept na wszystkie braki i bolączki, słabości, niedostatki i błędy. W praktyce zaferowali spiralę inflacyjną, wysięg płac i cen, utratę kontroli nad zjawiskami gospodarczymi, deficyt handlowy ze wszystkimi w zasadzie — z wyjątkiem krajów rozwijających się — partnerami gospodarczymi CSRS (z krajami RWPG, z krajami socjalistycznymi spoza RWPG, z krajami EWG, EFTA). Nowa ekipa nie składała przyrzeczeń, na majowym plenum KC KPČZ zapowiedziała natomiast twarde egzekwowanie od każdego jego obywatela, odnowienie w całej rozciągłości kierowniczej roli partii w gospodarce narodowej od najwyższych szczebli zarządzania po jednostki produkcyjne, przywrócenie autorytetu planu, powrót do aktywnego zaangażowania państwa w zarządzaniu ekonomiką.

Już przed kilku miesiącami (26 nr 2 1970), omawiając wyniki gospodarcze Czechosłowacji w roku

DOKOŃCZENIE NA STR. 11

W NUMERZE:

JÓZEF TRENDOTA — PROJEKT SYSTEMU FINANSOWEGO — W OCENIE CZYTELNIKÓW — str. 1

Minister Finansów Józef Trendota omawia wyniki dyskusji nad projektem nowego systemu finansowania przemysłu kluczowego. Które miały miejsce na łamach „Życia Gospodarczego” w ubiegłych tygodniach. Odpowiadając na wysunięte wątpliwości i ustosunkowując się do spornych kwestii, szef resortu finansów podkreśla, że aprobatą Czytelników dla tej formy oceny ważnego dokumentu państwowego skłania do kontynuowania tej praktyki również w przyszłości.

Krzysztof KRAUSS — CZECHOSŁOWACJA — DROGA DO STABILIZACJI — str. 1 i 11

Autor spędził ostatnio 10 dni nad Włocławem, gdzie zaproszony został wraz z grupą dziennikarzy krajów socjalistycznych z okazji obchodów XXV rocznicy wyzwolenia Czechosłowacji. Rezultatem tej wizyty jest artykuł przedstawiający aktualne problemy gospodarcze tego kraju.

O ZIEMIACH ZACHODNIH I PÓŁNOCNYH PISZĄ: — str. 3 i 4

Barbara WIŚNIEWSKA — KRAJINA W ZIELONYM KOŁO-RZE
Zbigniew WYCIESANY — NAD BAŁTYKIEM

Leon PIĄTKOWSKI — MÓJ REGION — JESTEŚMY I BUDUJEMY

Bolesław MISZULOWICZ — SPRAWY EKONOMISTÓW — KONSULTACJE — PROGRAM WYZWALANIA REZERW — str. 6

Wyzwalanie rezerw stanowi integralną część strategii intensywnego rozwoju gospodarki, a wieloletnie i roczne programy wyzwalań rezerw stały się integralną częścią Narodowego Planu Gospodarczego. W obliczu tych nowych zadań przed resortami gospodarczymi Włocław, złożona problematyka, której kierunki rozwiązania stara się naświetlić autor.

Cena 2 zł

Rok XXV

ŻYCIE gospodarcze

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY
10 MAJA 1970 r. NR 19 (973)

PROJEKT SYSTEMU FINANSOWEGO

W OCENIE CZYTELNIKÓW

JÓZEF TRENDOTA

O PUBLIKOWANIE i poddanie pod dyskusję na łamach „Życia Gospodarczego” założeń nowego systemu finansowego dla przedsiębiorstw i zjednoczeń przemysłu kluczowego okazało się celowe. Wpłynęło bowiem wiele uwag i opinii doświadczonych praktyków, pracowników przedsiębiorstw i zjednoczeń oraz naukowców, co wzbogaciło nasze poglądy na temat prawidłowości proponowanych zmian oraz pozwoliło na zebranie wielu postulatów zmierzających do dalszego udoskonalenia projektowanego systemu. Niektóre wypowiedzi miały charakter zbiorowy, a więc przygotowano je w rezultacie dyskusji przeprowadzonych w określonych środowiskach (dotyczy np. wypowiedzi nadawanych przez kluby racjonalizacji i techniki).

Z satysfakcją przyjmujemy aprobatę czytelników dotyczącą poddania pod szeroką ocenę tak ważnego dokumentu, jakim jest projekt uchwały Rady Ministrów w sprawie systemu finansowego przemysłu kluczowego. Upoważnia to do korzystania również w przyszłości z tej formy uzyskiwania opinii publicznej w dziedzinie innych projektów nowych rozwiązań systemowych.

Dyskusja nad nowym systemem finansowym przemysłu kluczowego dotyczyła wielu problemów zarówno natury bardziej ogólnej, jak i szczegółowej. Jak to brzmiało w każdej dyskusji, zarysowało się szereg

poglądów spornych na określone tematy, wynikających niejednokrotnie z pewnych odmiennych założeń dyskusyjowych przyjmowanych przez dyskusjantów. Dlatego celowe wydaje się krótkie przypomnienie na wstępie generalnych założeń, które przyjmowano za punkt wyjścia przy projektowaniu zasad nowego systemu finansowego.

System finansowy przedsiębiorstw i zjednoczeń jest jednym z elementów ogólnego systemu ekonomicznego. Jest on ogniwem, którego podstawowym celem jest stworzenie warunków do finansowania z wygośparowanych środków działalności bieżącej i rozwojowej oraz do oceny i kontroli przy pomocy pieniężnej prawidłowości gospodarki. Projektowany system finansowy powinien zawierać odpowiadające wymogom nowego etapu rozwoju naszej gospodarki zasady tworzenia i podziału czystego dochodu przedsiębiorstw i zjednoczeń, pobudzając je do zwiększania efektywności gospodarowania i sygnalizując jednocześnie występujące zakłócenia oraz nieprawidłowości. W założeniach systemu trzeba uwzględnić fakt, iż rozwój naszej gospodarki odbywa się w sposób planowy i jest centralnie sterowany — przy wykorzystaniu instrumentów i dźwigni ekonomicznych. Wychodząc z tych założeń, w projekcie nowego systemu finansowego szczególnie nacisk położono na kilka zasadniczych zagadnień.

Przed wszystkim w związku ze wzrostem roli wymiany z zagranicą powstała konieczność stworzenia rozwiązań pozwalających na

weryfikację opłacalności eksportu i importu bezpośrednio w przedsiębiorstwach i zjednoczeniach. Stąd wywodzi się zawarte w projekcie rozwiązania dotyczące integracji wyników finansowych w dziedzinie handlu zagranicznego z wynikami przemysłu.

Niezbędne stało się dostosowanie systemu do nowych, postępowych form organizacyjnych w przemyśle (tworzenie kombinatów przemysłowych, wykształcanie się w niektórych gałęziach przemysłu zjednoczeń o wzrastającej centralizacji decyzji gospodarczych).

Istnieje także potrzeba wprowadzenia rozwiązań umożliwiających stabilizację norm podziału zysków i odpisów na fundusze przedsiębiorstw i zjednoczeń. Postuluje się, stawianemu już przy poprzedniej reformie systemu finansowego, nie udało się zrealizować. Wykorzystując jednak doświadczenia, zaproponowano rozwiązania, które powinny stworzyć podstawy do stabilizacji norm finansowych, a tym samym do prowadzenia przez przedsiębiorstwa i zjednoczenia bardziej długofalowej polityki finansowej. Celowe jest także rozwiązanie tych rozwiązań obecnego systemu, które dały pozytywne rezultaty oraz wyeliminowanie niedociągnięć, ujawnionych w dotychczasowej praktyce.

Należy podkreślić, że przedstawiony czytelnikom pod dyskusję projekt przepisów o systemie finansowym dotyczy tylko określonej

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

JÓZEF TRENDOTA

GDANSK, Wrocław, Szczecin — piękni — bogaci — żyli na naszych oczach, zyskali nową szansę rozwojową i ją maksymalnie wykorzystują. Są promieniującymi, na cały kraj ośrodkami kulturalnymi, szkołą kadry o wysokim cenionych w całym kraju specjalnościach i same chłoną wysokokwalifikowaną kadrę z innych regionów, wiele wazą w gospodarce kraju, są preżnymi i świadomymi swojej wysokiej rangi ośrodkami przemysłowymi. Spowite lasami Olstyskie nie jest bogate przemysłem ale przynajmniej dzieli z nadmorskimi miastami. Koszalińskie sławę letniego centrum kraju.

W porównaniu z tymi preżnymi, dynamicznie rozwijającymi się województwami, o wyrazicie zarysowanych sylwetach, Zielonogórskie sprawiało wrażenie stawu porastającego rzęsa, zdawało się interesujące dzięki hojności, z jaką przyroda rozrzuciła tu niezliczoną ilość jezior o rzadkiej urodzie, nie zaś pracy ludzkiej. O tej krainie nie mówiliśmy zbyt chętnie, raczej półgębkiem, przepojeni jakby poczućciem winy za tutejsze ubogie gleby osłonięte gęstwiną lasów, za staranność, z jaką pielęgnowano skwerki na miejscu wypełnionym dawniej przez domy, nieodbudowane jeszcze a miłośnie konserwowane przez miejscową ludność zabytki Głogowa, a wreszcie za tę Zieloną Górę sprawującą niezmiennie wrażenie świeżo wykapanego miasta, przesyconego ciepłym kolorytem, ale tak różną od naszych wyobrażeń o stolicy województwa.

Te nasze zielonogórskie kompleksy ujawnione zostały za sprawą Wielkiej Miedzi, przy pomocy też Wielkiej Miedzi staraliśmy się od nich uwolnić przedstawianiem wspaniałych pejspektyw, jakie zapewnia zielonej krainie usytuowanie w Głogowie wielkiej huty.

Huta „Głogów” jest inwestycją o kluczowym znaczeniu dla całego kraju i — oczywiście — w skali wojewódzkiej zajmuje pierwsze miejsce. Poniekąd jednakże urzeczni jej wielkością i rangą zaczynają wywodzić przemysłowy rozwój Zielonogórskiego od huty „Głogów”, co z kolei miejscowej ludności grozi popadnięciem w kompleksy. Tymczasem się w kraj pytanie: czy przypadkiem nadużywamy zielonego koloru w malunkach z Zielonogórskiego nie wynika z przyjaźni dla tego województwa wrocławskiej lud bydgoskiej skali?

Zielonogórskie ma przecież już teraz, przed uruchomieniem huty „Głogów”, charakter województwa przemysłowo-rolniczego, co jest nie lada osiągnięciem, autentycznym i wysoko cenionym przez miejscowe społeczeństwo dorobkiem. Wielcy inwestorzy całymi latami omijali tę ubogą ziemię, niezasobną w bogactwa naturalne. Względem ekonomiczne nie przemawiały za przyspieszeniem tu rozwoju przemysłu, nie przemawiały również i względy społeczne w rodzaju np. nadmiaru rak do pracy.

Bez wielkich inwestycji proces przekształcania regionu rolniczoprzemysłowego w przemysłowo-rolniczy przebiega wolniej i w mało efektywnej scenerii, wymaga stałej, żmudnej krzątania, chuchania na byle, za przeproszeniem, fabryczkę, umiejscowienia wykorzystania sprzyjających okazji, a nade wszystko — przemysłowej koncepcji. Zwalazcza w takiej sytuacji wyjściowej, z jakiej startowało to jedno z naszych najmłodszych województw.

POZYCJA WYJŚCIOWA

Nie powiem, że pierwsze w historii tych ziem władze wojewódzkie już w momencie utworzenia nowej jednostki administracyjnej, tj. w 1950 roku, przyjechały do Zielonej Góry z gotową receptą na liczenie i zastarzale dolegliwości tej krainy. Cała Polska wie, że pierwszy wojewoda zielonogórski i jego najbliżsi współpracownicy przez kilka tygodni sypiali na biurkach w zgola niereprezentacyjnej ówczesnej siedzibie władz wojewódzkich. Zielona Góra nie od razu wygospodarowała mieszkanią dla władz wojewódzkich i służbowe locum. Była przecież wtedy małym, prowincjonalnym miasteczkiem, przytuliskiem ongiś reńców, nigdy zaś siedzibą władz wojewódzkich.

Miano stolicy Zielona Góra zawdzięczała li tylko niezniszczonym dachom domów mieszkalnych. Go rzów, będąc największym miastem na tych terenach, o silniej — w porównaniu z innymi — wykształconym przemysłem, nie liczył się z uwagi na zniszczenia. Zniszczony Głogów też nie wchodził w rachubę i sporo czasu upłynęło, zanim dach schronienie władzom powiatu głogowskiego. Przy tym Głogów dawno stracił na znaczeniu gospodarczym. Jego upadek gospodarczy przed 1939 rokiem był faktem, potwierdzonym masowymi ucieczkami ludności ze skądinąd żyznej Doliny Odry. Niepokoiło to ówczesne władze do tego stopnia, że słały memorwały zwracające uwagę na niebezpieczeństwo... gospodarczej infiltracji ze strony Polaków.

Być może, że te alarmy przyczyniły się do podjęcia wielkiej ofensywy geologicznej na tych ziemiach, nie uwiecznionej — jak wiadomo — powodzeniem. Sytuacja gospodarcza w innych powiatach obecnego województwa zielonogórskiego nie była przecież lepsza niż w Głogowskim. Z zachowanych dokumentów jednoznacznie wynika, że przemysł na tych ziemiach miał charakter szczególny: 57 proc. ogółu zatrudnionych w przemyśle pracowało w zakładach rzemieślniczych. Cechą charakterystyczną tutejszego przemysłu było duże rozdrobnienie; przeciętne zatrudnienie w zakładzie przemysłowym sięgało 6 osób.

wienia dawał teatr gdański mieszczący się wówczas w nędznym baraku!

INNY PRZEMYSŁ

Pierwszym nowym zakładem przemysłowym w woj. zielonogórskim była dzisiejsza „Elterna” w Świebodzinie, jedyny w kraju producent urządzeń do obróbki ciepłej metali. Bez tych urządzeń nie osiągalny jest praktycznie rzecz biorąc, postęp w hutnictwie i przemyśle maszynowym. Fabryka o wyjątkowo poważnym znaczeniu dla gospodarki kraju zbudowana zosta-

proc. w najbliższym czasie zaś zostanie co najmniej podwojona.

Zielonogórskie należy dziś do województw o średnio rozwiniętym przemyśle, ale o strukturze przemysłowej zasadniczo innej, bardziej nowoczesnej. M. in. wymienione zakłady produkują wyroby interesujące zarówno krajowych, jak i zagranicznych odbiorców z uwagi na ich znaczenie dla postępu w technice i technologii innych branż. Zakłady te rozwijają się w szybkim tempie, ale ciągle jeszcze za wolnym w stosunku do zapotrzebowania na ich produkcję.

Fabryki naniesione na mapie Zielonogórskiego na naszych oczach, la-

JAK ROBIĆ LEPIEJ?

Niepodobna nie docenić trudu, jakiego wymagało stworzenie w tej ubogiej krainie warunków umożliwiających industrialną reinkarnację. W przekonaniu niżej podpisanego, skądinąd ciekawa i nowocześnie, produkcja miejscowego przemysłu jest najbardziej godna uwagi. Zasluguje nade wszystko na szacunek i uznanie nie tyle to, co tutejszy przemysł robi, ale jak robi.

Dążenie do robienia coraz lepiej nie występuje we wszystkich zielonogórskich fabrykach, ale w bardzo wielu, można więc mówić o masowych przejawach „dobrej roboty”. Taki np. gorzowski „Stilon” imponuje ambicją dorównania najlepszym firmom. Oczywiście — z ograniczonym, bo z kim „Stilon” ma się mierzyć w kraju? Nie, nie chodzi o ilość, ale o jakość i atrakcyjność asortymentu, głównie — obecnie — o to ostatnie, bo jakościowe problemy gorzowska wytwórnia postawiła już za sobą. „Falubaz”, czyli Lubuska Fabryka Zgrzeblarek Bawelnianych przeżywa okres rozkwitu myśli konstruktorskiej. „Domez” w Nowej Soli, odbudowany tuż po wojnie i jak większość zakładów w tym czasie w oparciu o niezbyt nowoczesną technikę, szuka dla siebie nowej szansy przy pomocy „pomysłów”, innych metod wytwarzania, innej organizacji produkcji. To przecież nowosolski „Domez” jako jedyny przedstawiciel przemysłu ciężkiego zdobył i nagrodę w Konkursie Dobrej Roboty, ogłoszonym w 1969 roku przez CUM, Telewizję Polską i redakcję „Trybuny Ludu”. W tym roku „Domez” zamierza wprowadzić w oparciu o opracowany przez siebie program, zasady kompleksowego sterowania jakością. Nie jest to zapewne bez pokrycia, a — poparta wieloma „przymiarkami” uzasadniona jakościowymi wynikami; dotychczasowe zmiany w organizacji produkcji pozwoliły zwiększyć udział wyrobów grupy „A” do 87 proc. w ub. roku (z 50,5 proc. w 1967 r.). Lepsza jakość — wyższa wydajność, niższe koszty.

„Elterna” z kolei chce podjąć się trudnej przecież roli placówki wiodącej w swojej branży. Świebodzińskie meble, a zwłaszcza fotele są znane w całym kraju. A lubuski „Jarzębiak”? Ten prawdziwy „jarzębiak”, o smaku trudnym do podrobienia, też stąd pochodzi.

Inne jeszcze, zjawisko zwraca tu uwagę. Zielonogórskie władze duże znaczenie przywiązują do „Złotego Grona”. Pod tą nazwą organizowane są sympozja plastyczne w czasie Dni Zielonej Góry. (W ogóle sposób, w jaki tutejsza „władza” troszczy się o kulturę zasługuje na oddzielne omówienie, podobnie jak i aktywność tutejszych środowisk artystycznych). I doprawdy nie wiem, czy wrażliwość na estetykę zawdzięczają miejscowi tym sympozjom, czy też odgrywa tu rolę inne jeszcze przyczyny. Ważne jest, że we wszystkich fabrykach, jakie zwiedzałam z grupą dziennikarzy zaproszonych przez władze wojewódzkie, zastaliśmy kwitne ogrody. Naprawdę.

W „Lumelu” barwne, papierowe kwiaty. Nie tylko one przyciągały wzrok, także... mierniki. Okazało się, że utożsamia mierniki, jeśli tak można powiedzieć o tego rodzaju wyrobach, produkowane są na licencji, ale walory estetyczne zawdzięczają „Lumelowi” i warszawskiemu „Instytutowi. „Zachwycające” — tak tu się mówi o wyrobach nowoczesnego przemysłu.

Z podobnym określeniem spokallśmy się w „Eltermie” — buduje urządzenia o wadze od 100 kg do 3 ton! A w oknach rozległej hali pro-

dukcyjnej — alpejskie ogródki. Go rzowski „Stilon” w swoich pomieszczeniach „pozbawionych okien nie ma kwiatów, za to ile wyrzekła tu słyszeliśmy pod adresem budowlanych (jak ta nasza fabryka teraz wygląda?). W „Falubazie”, do którego traflam przypadkowo główny konstruktor przyjał mnie w... kapciach włożonych na buty. Kiedy ze śmiechem pytałam, czy nie traflam przypadkiem do muzeum, usłyszałam:

— Odwiedzamy kilka razy dzieńnie produkcję, po co mamy wnosić piasek do naszego biura?

— Może tak pokażesz mi, gdzie tu u nas jest brudno? — zachnął się dyrektor techniczny A. Tworowski.

Pod względem czystości zielonogórskie fabryki są bliźniaczo podobne do siebie. Sprawiają takie wrażenie, jak i sama Zielona Góra — świeżo wykpanych i strojnych zielenią. Czy to nie jest przypadkiem zielonogórska forma humanizacji techniki i umiiania życia mieszkaniom?

PRZYSZŁOŚĆ?

To przede wszystkim Wielka Miedź, odkryta przez polskich geologów na ziemiach dokładnie spektrowanych, zdawałoby się, przez ekipy niemieckich geologów. Miedź jest ogromną szansą Zielonogórskiego, wielką naszą wspólną sprawą. Czy mieszkańcy zielonej krainy udźwigną inwestycję tej miary i wagi?

Zgodnie z uchwałą KERM Wydział Elektrowni i in- ne obiekty niezbędne dla uruchomienia w hucie „Głogów” produkcji mają być przekazane do użytku 30 czerwca 1971 roku, pełny cykl produkcyjny, a więc łącznie z piecami szymbowymi, powinien rozpocząć się w dniu 31 grudnia 1971 roku.

Zgodnie z zapowiedzią wykonawców Wydział Elektrowni i in- ma być przekazany do użytku 3 miesiące wcześniej. Wydział Pieców Szymbowych natomiast 6 miesięcy przed planowanym terminem.

Na tę hutę cały kraj czeka z niecierpliwością. Zielonogórskie również, huta potwierdzi przemysłowy awans województwa. Nie od niej jednak wywodzić nam trzeba przemysłowy rodowód Zielonogórskiego. Mają słusność mieszkańcy tej ziemi przypominając o tym. Przeny- głowy dorobek województwa jest bezsporny. O tym nie wolno nam zapomnieć. Inaczej do Wielkiej Miedzi przylgnie legenda o lokalnym fanatyzmie, który sprawił, że tak ważną inwestycję powierzono ludzom z zielonej krainy, a „przeło niedoświadczonym w przemysłowych sztukach. Inaczej cennym inicjatywom zielonogórskich fabryk grozi obojętność, na jaką nie zasługują. Nie taki znów przemysłowy zaścianek z tego młodego wiekiem województwa. Poza tym hutę „Głogów” budują nie tylko mieszkańcy Zielonogórskiego, a specjaliści przybyli tu z różnych stron kraju. Pośpie- zyli z pomocą Zielonogórskiemu, wcześniej innym regionom służyła ich wiedza, talent i doświadczenie. Tak dzieje się przecież na każdej budowie o randze huty „Głogów”. A lokalizacja? Huta „Głogów” powstała w bliskim sąsiedztwie kopalni miedzi, na skraju niedziśnioniej ziemi. Odległość pomiędzy kopalniami i hutą jest niewielka, jeśli ją obliczać w kilometrach.

skali światowej, podczas gdy w 1950 r. Polska zajmowała 5. miejsce, w 1967 r. — 30. miejsce.

Imponujące są osiągnięcia przemysłu okrętowego. Zarówno przed wojną, jak i w pierwszych kilku latach powojennych Polska nieznana była w świecie jako producent statków morskich.

W 1969 r. morskie stocznie wytwórcze przekazały do eksploatacji 59 statków o łącznej nośności 454 tys. DWT, w tym 30 statków dla rybołówstwa. Pod względem pojemności statków przekazywanych do eksploatacji Polska zajęła w 1968 r. 18. miejsce, wyprzedzając takie kraje, jak Holandia, Jugosławia, Niemiec, Republika Demokratyczna, Stany Zjednoczone Ameryki. Udział statków przeznaczonych na eksport wynosił w naszych stocznicach ponad 80%, co stawia Polskę na 5. miejscu wśród światowych eksporterów taboru morskiego, za Japonią, NFR, Szwecją i Wielką Brytanią. Wyszliśmy się na pierwsze miejsce w świecie w dziedzinie budowy statków dla rybołówstwa, wypierając Japonię, która do 1967 r. była największym producentem statków rybackich.

Mając silnie rozbudowaną krajową bazę produkcyjną dostarczającą nowoczesnych statków rybackich nasze rybołówstwo operuje dziś na odległych łowiskach oceanicznych. Z łowisk bałtyckich pochodzi obecnie zaledwie ok. 1/4 ogólnych połowów.

W 1969 roku połowy ryb morskich wyniosły 337 tys. ton, a plan na rok 1970 zakłada złowienie 430 tys. ton. Wraz ze wzrostem połowów zwiększają się dostawy ryb i przetworów rybnych prze-

DOKOŃCZENIE NA STR. 4

ŻYCIE 3
GOSPODARSTWO

Nr 19 (973) — 10 V 1970 r.

Kraina w zielonym kolorze

BARBARA WIŚNIEWSKA

W strukturze galeziowej dominującą pozycję zajmował przemysł rolnospożywczy, drzewny (głównie tartaki), ceramiczny, szklarski oraz włókienniczy. Słabo rozwinięty tu przemysł budowy maszyn i energetyczny władze nowo utworzonego województwa przejęły w stanie dewastacji. Np. Zaodrzańskie Zakłady Przemysłu Metalowego w Zielonej Górze były zniszczone w 78 proc., Lubuska Fabryka Zgrzeblarek Bawelnianych w 85 proc., Zakłady Mechaniczne w Gorzowie w 75 proc. Całkowicie zniszczone były zakłady przemysłowe Głogowa, Gubina, Słubic, Kostrzyna, poważnie zdevastowany przemysł włókienniczy w Żarach, przemysł elektrotechniczny w Zielonej Górze, Gorzowie, Sulęcinie i Żaganie, zniszczenia objęły większość tutejszych „łafciaków, zakłady celulozowo-papiernicze w Żaganie i Koźlecynie...

Zielona Góra zachowała dachy nad domami zdolnymi pomieścić około 25 tys. mieszkańców, ale nie fabryki. W miastach, gdzie kiedyś był przemysł lub jego załki — ubrtek substancji mieszkaniowej był znaczny, a z uwagi na stopień ich zniszczenia nie bardzo było o co rąk zacciepić. Ocalały małe miasteczka bez większego znaczenia gospodarczego.

W 1950 roku sytuacja w nowo utworzonym województwie wyglądała znacznie lepiej niż wtedy, gdy zaczęli napływać na te ziemie Polacy, powracający do kraju z obózów i robót przymusowych. Jeden z nich wspomina Świebodzin, niezniszczoną stolicę Ziemi Lubuskiej: „do dziś pamiętam drogę przez miasto. Ulice i domy zupełnie puste, okna i drzwi porozwalane na oścież, na jezdni i chodnikach walające się zniszczone meble i reszki porzuconego mienia... Kroki nasze dudniły glucho — wywołując uczucie grozy. Nigdy nie wyobrażałem sobie, że Niemcy tak masowo opuszczają ziemię, którą nam wydzielali przez kilkadziesiąt lat. Najwidoczniej nie odczuwali nigdy, że to ich ojczyzna. Bez przymusu dobrowolnie opuścili li miasta i wioski, zostawiając je swojemu losowi. W ratuszu, zaopatrzonym już w szyby i doprowadzonym do jakiegoś takiego porządku, urzędowała milicja...” Było to 13 kwietnia 1945 roku.

A Głogów?

— Zapłakałem na widok tego miasta, tak jeszcze niedawno wypełnionego zabytkami — powie inny Polak. Nie odstąpił jednak Głogowa. Osiadł w pobliżu i czekał, póki pożar przestanie bronieć dostępu do miasta. Wierzył, że jego umiejscowienia administracyjna nabyte w młodości przydadzą się w Głogowie, dzielącym los stolicy Polski, Wrocławia, Gdańska i Szczecina...

Znamy? Znamy. Sama w tym czasie znalazłam się w Gdańsku i, wiem, że można przylgnąć do ruin. Nie potrzebują też mieszkańcy miast i miasteczek Zielonogórskiego tłumaczyć, dlaczego z taką pasją zajmują się kulturą i historią, i że w skromnych powojennych budżetach miejskich najpoważniejszą pozycją była oświata. Moje miasto zdobyło się na muzeum na wiele lat przed kinem, a jakże wspaniale przedsta-

ła na terenie dawnej filii obozu koncentracyjnego „Elterna” powołana do życia w 1951 roku w kilka lat później słała swoje urządzenia do nowo budowanych zakładów przemysłu łożyskowego w Krasniku i Poznaniu, WSM w Mielcu, zakładów lamp kineskopowych i innych fabryk, których nazwy pamiętamy z najnowszej historii gospodarczej Polski.

W tym samym roku zapadła decyzja o budowie w Gorzowie pierwszej w kraju wytwórni włókien syntetycznych, jednego do tej pory producenta włókien poliamidowych, surowca wysoko cenionego przez wszystkie branże włókiennictwa. Gorzowski „Stilon” zaopatruje wiele innych jeszcze galezi przemysłu w wyroby nieodzowne do produkcji nowoczesnych artykułów.

Do „Lumelu” Zielonogórskie doszło w kilka lat później. Fabryka ta produkuje mierniki elektryczne, nie bez słusności, nazywane nosnikami postępu technicznego w podstawowych galezach przemysłu.

Przy pomocy tego typu zakładów przemysłowych dość poważnie zmienił się charakter województwa. Aktualnie przemysł wytwarza 50 proc. dochodu i zajmuje pierwsze miejsce w gospodarce regionu. W strukturze galeziowej czołowa pozycja przypadła przemysłowi maszynowemu, w tym głównie metalowemu, środkom transportu i elektrotechnicznemu, ciągle zwiększa się udział przemysłu chemicznego, jako że gorzowski „Stilon” jest systematycznie rozbudowywany; z roku na rok produkcja wzrastała tu w granicach 10—15

cznie z odbudowanym i rozbudowanym włókiennictwem oraz przemysłem celulozowo-papierniczymi drzewnym, zmieniły charakter rolniczoprzemysłowych ziem na przemysłowo-rolniczy. Przy czym i miejscowe włókiennictwo przeobraziło się w sposób godny uwagi. Obok bowiem zakładów tkackich, wełnianych, bawelnianych i jedwabniczych, powstały tu wytwórnie konfekcji. Te ostatnie są nie mniej znane niż zakłady reprezentujące przemysł ciężki i maszynowy. Dość przypomnieć ZPO w Żarach, które skutecznie konkurują na rynku krajowym z łódzkimi ZPO im. Próchnika. Świebodzińska Fabryka Mebli początkowo zajmowała się — jak przed laty — głównie produkcją opakowań (skrzyń), od wielu już lat systematycznie rozszerza asortyment mebli tapicerowanych — wszystkie zakwalifikowane są do grupy „A” i „B”. Kostrzyn, o którym mówiło się kiedyś: „całe miasto — to węzeł kolejowy”, żyje dziś z papieru i celulozy, ściślej z celulozy i papieru.

Bez głośnych inwestycji, bez fabryk — z wyjątkiem „Stilonu” — w których „przeciecie wstęgi” ma charakter wydarzenia na skalę krajową, dokonała się industrialna reinkarnacja krainy zielenią słynacej. Udział tego województwa w wartości produkcji krajowej w 1950 r. sięgał 1,5 proc., w 1960 r. — 2,4 proc., w tym roku wyniesie 2,7 proc. Dla porównania: udział Białostockiego w produkcji globalnej kraju w ub. roku sięgał 1,7 proc., Zielonogórskiego w tym czasie 2,6 proc.

Nad Bałtykiem

ZBIGNIEW WYCZESANY

DWADZIEŚCIA pięć lat temu, wiosną 1945 roku, wraz z odzyskaniem przastarych polskich ziem nad Odrą i Nysą Łużycką powróciliśmy także i nad polski Bałtyk. W przeciwnieństwie do sytuacji po I wojnie światowej, kiedy to Traktatem Wersalskim przyznano Polsce wąski kilek ziem nadbałtyckiej, w 1945 roku powróciliśmy nad całe polskie morze — od Braniewa po Świnoujście i Szczecin. Ogólna długość morskiej linii brzegowej, wliczając brzegi Półwyspu Helskiego, zatok oraz Zalewu Szczecińskiego wzrosła do 694 km.

Nie omawiając szczegółowo, wielokrotnie podnoszonego w różnych publikacjach, bilansu otwarcia naszego gospodarowania nad morzem, trzeba jednak przypomnieć kilka najważniejszych danych.

W pierwszych latach Polskiej Ludowej szeroki dostęp do morza nie stwarzał jeszcze poważniejszych możliwości uzyskiwania z tego tytułu korzyści dla gospodarki narodowej. Odzyskanie wybrzeża trzeba było przywrócić życiu — osiedlić ludność polską, a następnie odbudować i zagospodarować porty, stocznie, rybołówstwo. Porty przez wiele

lat leczyły ciężkie rany wojenne: w Gdyni zniszczonych było 90% falochronów, 45% nabrzeży i prawie wszystkie magazyny; w Gdańsku — falochrony i nabrzeża zniszczone były w 20%, ale nie ocalał ani jeden magazyn i ani jedno urządzenie przeładunkowe. Jeszcze w większym stopniu zniszczony był port szczeciński. Nie istniał, prawie w całości był zniszczony przemysł stoczniowy. Niemal z zerowego punktu startowało rybołówstwo.

Trzeba o tych podstawowych faktach pamiętać sumując dorobek 25-lecia naszego gospodarowania nad morzem. W ciągu tego okresu nie tylko odbudowaliśmy gospodarkę morską, ale także stworzyliśmy od podstaw wiele dziedzin tej gospodarki, jak np. rybołówstwo dalekookreśnione, przemysł okrętowy, stocznie remontowe itp.

Kluczowe znaczenie portów, przemysłu okrętowego, rybołówstwa morskiego dla gospodarki narodowej były czynnikiem, który sprawiał, że na rozwój gospodarki morskiej — pomimo wielu trudności ogólnokrajowych — kierowano relatywnie wyższe od średnich krajowych nakłady inwestycyjne. W rezultacie rozwój poszczególnych dzie-

dzin gospodarki morskiej — żeglugi, portów, przemysłu rybnego, przemysłu okrętowego, stoczni remontowych, budownictwa morskiego, wyspecjalizowanych instytutów, laboratoriów i biur projektowych pracujących wyłącznie lub prawie wyłącznie na potrzeby gospodarki morskiej — przyczynił się do wszechstronnego rozwoju ziem nadmorskich i sprawił, że gospodarka morską zajmują z każdym rokiem rosnącą rolę w organizmie gospodarczym Polski i kształtowaniu jej dalszego wzrostu.

Rozwój gospodarki morskiej w Polsce nie jest czymś szczególnym, ale jednym z elementów ogólnego rozwoju gospodarki narodowej. Podobnymi osiągnięciami i sukcesami jak gospodarka morską legitymuje się każda niemal dziedzina naszej gospodarki.

W wyniku konsekwentnego działania tempo rozwoju gospodarki morskiej w Polsce, było w minionych latach wyższe niż tempo rozwoju gospodarki morskiej świata. Na przykład łączna pojemność naszej floty handlowej w 1968 r. była dwukrotnie wyższa niż w 1960 roku, podczas gdy w skali światowej pojemność floty morskiej zwiększyła się w tym okresie tylko o 45,5 proc. Rezultatem stałego zwiększania wielkości naszej floty handlowej było zajęcie przez Polskę w 1968 r. 18. miejsca w



SZYBKIE rozwój nauk ekonomicznych i potrzeby intensyfikacji rozwoju gospodarki narodowej ujawniły w ciągu ostatnich lat konieczność organizowania ekonomicznych studiów podyplomowych. Obecnie w Polsce prowadzi się 28 ekonomicznych studiów podyplomowych. Uczelnie ekonomiczne w oparciu o wnioski i sugestie pływające z aparatu gospodarczego tworzą nowe studia. W roku 1969 powstało 6 nowych studiów, w roku bieżącym w toku organizacji jest 5 dalszych studiów podyplomowych. W planach rozwoju do roku 1975 uczelnie ekonomiczne — w oparciu

odpowiadają w zasadzie aktualnym potrzebom społecznym. Dotyczy to w szczególności takich kierunków jak elektroniczne przetwarzanie danych, organizacja i zarządzanie produkcją, analiza rynku. W związku z realizacją polityki selektywnej i intensywnego rozwoju gospodarki, szerszego uwzględnienia wymagać będą studia dotyczące wieloletniego programowania rozwoju galezi, planowania i realizacji inwestycji oraz organizacji pracy i zarządzania. Łączna liczba uczestników wszystkich prowadzonych obecnie studiów podyplomowych wynosi około 900 osób. Po uruchomieniu studiów planowanych liczba ich słuchaczy

ku do kilkunastu przedmiotów specjalistycznych w wymiarach godzin wykładowych i seminarijnych. W programach wykładowych przedmiotów dokonuje się wyboru zagadnień, obrazujących współczesne osiągnięcia naukowe w zakresie danej dyscypliny. Przy ocenie programów studiów zaobserwowano tendencje przystosowania do potrzeb studiów podyplomowych ramowych programów studiów normalnych, co wydaje się niewątpliwie. Wykładowcami na studiach podyplomowych są w przeważającej mierze pracownicy uczelni, a ponadto pracownicy instytucji resorto-

OPINIA ZAKŁADÓW PRACY

Liczba osób objętych	Opinią	Opinią	Opinią	Opinią
opinią	opinią	opinią	opinią	opinią
100	33	56	18	

Rzecz charakterystyczna, opinie zakładów pracy nie pokrywają się z opinią absolwentów zwłaszcza w ocenie korzyści, jakie studia przyniosły pracującym. Ponad połowa opinii stwierdza, że poza osobistym zadowoleniem żadnych innych korzyści w zakładach pracy nie osiągnęli. Absolutnie w tym wymiarze badań oraz ankiet uczelniaków wysuwają wiele sugestii co do zmian programu i tematyki studiów podyplomowych, przy czym na czoło wysuwają się następujące propozycje: wprowadzenie na studiach grup specjalistycznych, zależnie od wykształcenia i dziedziny pracy zawodowej; zwiększenie zajęć praktycznych (w tym również zapoznanie się z kluczowymi zagadnieniami pracy i praktyki w nich) kosztem zmniejszenia liczby wykładów o treści teoretycznej i historycznej; szersze uwzględnienie w wykładach najnowszych osiągnięć nauki z granicą itp.

Jeżeli chodzi o wnioski, dotyczące doboru uczestników studiów podyplomowych, to ponad 2/3 respondentów uznało istniejący system doboru uczestników za prawidłowy lub nie zgłosiło ra ten temat żadnych uwag. Z pozostałych respondentów około 10 proc. domagało się organizowania studiów zgodnie ze specjalnością zawodową, a więc oddzielenie dla inżynierów i oddzielenie dla ekonomistów, około 7 proc. domagało się wstawienia mniej lub bardziej długiego stażu pracy jako warunku skierowania na studia (najczęściej 2-5 lat), reszta głosów dotyczyła obowiązkowego przeszkolenia przez studium względnie wyłączenia z pracy na odpowiednim poziomie wykształcenia, jako warunków dopuszczenia do studium; obowiązkowego kierowania na studia podyplomowe osób pracujących na kierowniczych stanowiskach itp.

Jeżeli chodzi o formy organizacyjne studiów, to występuje znaczna rozbieżność opinii w uzyskanych odpowiedziach. Wyższe uczelnie i zakłady pracy wypowiadają się za utrzymaniem dotychczasowych form studiów. Kierownicy wieczorowych studiów podyplomowych wypowiadają się za przeobrażeniem ich w charakteru studiów dziennych. Jednocześnie niektórzy kierownicy studiów, prowadzących systemem wieczorowym stwierdzają, że studium jest często przebiegiem i trudno im godzić całościowo na pracę zawodową z pracą na studiach. Wreszcie kierownicy innych studiów podyplomowych wypowiadają się za prowadzeniem tych studiów przy okresowym, częściowym oderwaniu od pracy np. na tydzień.

Opinie absolwentów odnośnie organizacji studiów są bardziej zróżnicowane, chociaż i tutaj większość podtrzymuje istniejącą formę organizacyjną; jeżeli studia są prowadzone z oderwaniem od pracy (całkowitym lub częściowym), absolwenci wypowiadają się za utrzymaniem tego charakteru. Tam, gdzie studia mają charakter wieczorowy, zdania są podzielone: część, regulując większe, jest za utrzymaniem tego charakteru, pozostali proponują formę częściowego lub całkowitego oderwania od pracy (studia dzienne). Zanotowano też wypowiedzi o przedłużeniu czasu trwania niektórych studiów podyplomowych, zwłaszcza rocznych (o 1 semestr).

Osobnym zagadnieniem, dotyczącym usprawnienia studiów podyplomowych, jest przygotowanie i dostarczenie uczestnikom pomocy naukowych. Zgodnie w tym względzie są opinie co do potrzeby dostarczenia tych pomocy, występują natomiast różnice zdań co do rodzaju i formy tych pomocy. I tak np. wśród kierowników i wykładowców brak jest zgody co do

możliwości i celowości przygotowywania dla studiów podyplomowych odrębnych skryptów. Przeciw wydawaniu skryptów przemawiają małe ich nakłady oraz konieczność stałego nasywania ich treści nowymi osiągnięciami nauki. Zgodnie natomiast są opinie co do celowości dostarczania uczestnikom konspektów niektórych wykładów, odtworzenia niektórych niedostępnych artykułów, danych liczbowych itp. Nader podane jest oczywiście szersze posługiwanie się przez wykładowców tablicami poglądowymi, instrumentami i metodami audio-wizualnymi.

W organizacji zajęć — w myśl zebranych opinii — nadal przeważają formy wykładowe, nie zapewniające dostatecznej aktywizacji uczestników. Ograniczenia czasowe i lokalowe utrudniają także pogłębienie wymiany doświadczeń, przez dyskusje w małych grupach uczestników, opracowywanie alternatywnych rozwiązań itp.

Dla zwiększenia atrakcyjności studiów podyplomowych w opiniach absolwentów najczęściej głosy pada za przyznaniem absolwentom studiów podyplomowych podwyżki albo też awansu, a już co najmniej nagrody pieniężnej za ukończenie takiego studium. Wskazywano też na potrzebę zapewnienia uprawnień w specjalności nabytej w wyniku ukończenia studium i lepszego wykorzystania przez zakłady pracy umiejętności nabytych przez ich pracowników, na studiach podyplomowych. Postulowano również wprowadzenie innych bodźców materialnych lub moralnych, takich jak nadanie większych uprawnień i specjalnych przywilejów absolwentom studiów, publikowanie najlepszych prac dyplomowych i inne.

Wszystkie te opinie i sugestie są już częściowo wykorzystane przy zatwierdzaniu programów i powoływaniu w uczelniach ekonomicznych nowych studiów podyplomowych.

Ministerstwo Oświaty i Szkolnictwa Wyższego zaleca kierownikom studiów zwrócić uwagę na obsadę zajęć na studiach podyplomowych. Powinni je prowadzić pracownicy o szerokiej wiedzy kwalifikacjach. (Obsada ta jest opiniowana przez Komisję przy rozpatrywaniu programów nowych studiów). Zapewniono też środki i załeciono uczestnikom przygotowanie dla słuchaczy tych studiów odpowiednich pomocy naukowych, a dla wykładowców — pomocy dydaktycznych.

Prowadzi się badania przyczyn i podjęcie środków zmierzających do zmniejszenia odpadu słuchaczy w toku studiów.

W oparciu o oceny i sugestie resortów gospodarczych i uczelni oraz w oparciu o inne materiały i badania postanowiono opracować projekt kilkuletniego planu rozwoju i rozmieszczenia ekonomicznych studiów podyplomowych. Materiały do tego projektu, obejmującego okres do roku 1975 — już zebrane.

Dalsze usprawnienie i pełniejsze wykorzystanie ekonomicznych studiów podyplomowych zależy jednak nie tylko od szkolnictwa wyższego, lecz także od resortów i organizacji gospodarczych i wymaga z ich strony, głębszego zainteresowania tymi studiami. Dobre doświadczenia niektórych uczelni ze współpracy z resortami i instytucjami gospodarczymi przy organizacji ekonomicznych studiów podyplomowych, potwierdzające ich potrzebę, zasługują na wykorzystanie i rozszerzenie. Współpraca ta dotyczy określania kierunków studiów, doboru słuchaczy na studia, dostarczanie środków na pomoce naukowe, kierowanie niektórych wykładowców itp.

Równolegle z dyskusją nad studiami podyplomowymi, prowadzonymi przez uczelnie, należy również przedyskutować zagadnienie organizacji różnych kursów podyplomowych, zasady współpracy i podziału zadań między uczelniami, resortami i ośrodkami szkolno-wychowawczymi, a także stowarzyszeniami i naukowymi ośrodkami w zakresie szkolenia podyplomowego.

KRONIKA PTE

Seminarium naukowe poświęcone 100-letniej rocznicy urodzin W. I. Lenina zorganizowane przez Oddział Wojewódzki PTE w Krakowie wspólnie z Wyższą Szkołą Ekonomiczną w Krakowie zgromadziło przedstawicieli wyższych uczelni Krakowa i aktyw polityczno-społeczny i gospodarczy regionu. Seminarium poświęcone było myśli ekonomicznej W. I. Lenina. Seminarium otworzył Prezes Zarządu Oddziału Wojewódzkiego PTE w Krakowie prof. dr J. Gajda, po czym zostały wygłoszone następujące referaty: „Problematyka ekonomiczna w publicystyce Lenina w okresie jego pobytu w Krakowie i w Poroninie” (doc. dr hab. A. Podraza), „Zagadnienia reprodukcji, o pracach W. I. Lenina” (doc. dr A. Jankowska), „Próba oceny przeobrażeń we współczesnym kapitalizmie w świetle leninowskiej teorii imperializmu” (doc. dr hab. W. Wierzbicki), „Eksport kapitału jako szczególna cecha leninowskiej teorii kapitalizmu” (dr J. Szafrański), „Leninowskie koncepcje spółdzielczości i możliwości ich stosowania w krajach rozwijających się” (prof. W. Bieda), „Lenin o bankach w socjalizmie” (prof. dr B. Kłapkowski).

W Fabryce Obrabiarek „Rafamet” w Kuzni Raciborskiej odbyło się posiedzenie Rady Koordynacyjnej PTE poszerzone o przedstawicieli wszystkich kół PTE z terenu miasta i powiatu Raciborskiego. Tematem posiedzenia było: a) zapoznanie się z pracą i organizacją zarządzania i produkcji „Rafamet” (ilustrowano filmami na temat produkcji i eksportu fabryki), b) referat na temat roli i zadań kół PTE w realizacji uchwały II Plenum KC PZPR oraz w tymże dniu, c) referat nr. 1, przekroju dyskusji nad proponowanymi zmianami systemu bodźców materialnych zainteresowania pracowników, d) dyskusja o bodźcach i wzmocnieniu kół PTE do modyfikowania proponowanego systemu. W toku dyskusji omówiono wszechstronnie udział ekonomistów w realizacji uchwały II Plenum KC PZPR, że pozytywne doświadczenia kół w Rafamecie należy upowszechniać również i w innych zakładach. Przedstawiciele pozostałych kół poinformowali, że w wszystkich zakładach pracy utworzone punkty konsultacyjne. Przebieg dyskusji nad założeniami zmian w systemie bodźców ukazuje, że zasadniczą rolę w dyskusji odgrywa ekonomista zrzeszeni w PTE, a ustalanie wspólnie z aktywem społecznym politycznych wskaźników syntetycznych i zadań odcinkowych dla poszczególnych zakładów pracy przyczynia się do dalszego powiększenia roli ekonomistów w zakładzie i środowisku.

W Oddziale Wojewódzkim w Olsztynie odbyła się narada przedstawicieli kół. Na naradzie omówiono wyniki działalności Oddziału w 1968 r. i zadania roku bieżącego. W roku ubiegłym nastąpił niewielki rozwój działalności Oddziału, członków i nowych kół. Zdaniem uczestników dyskusji tworzenie nowych kół jest utrudnione przez powolne organizowanie służb ekonomicznych w przedsiębiorstwach. Jednocześnie nadzwyczajnie siostrzeństwo nie interesują się organizowaniem i funkcjonowaniem służb ekonomicznych. W planie na rok bieżący założono nawzajemne blizkość współpracy z radami i prasą wojewódzką.

W dniach 13 i 14 IV br. odbyła się w Nowym Sączu sesja naukowa z okazji 25-lecia PRN na „przykładzie” powiatu i miasta Nowy Sącz. Na sesji wygłoszono następujące referaty: „Osiągnięcia ekonomiczne w powiecie Nowy Sącz” (mgr Jan Kulas, z-ca Przewodniczącego PRN w Nowym Sączu), „Kierunki, metody i perspektywy rozwoju regionu krakowskiego” (mgr J. Kłapkowski), „Wzrost ekonomiczny województwa” (mgr J. Kłapkowski), „Rola ekonomicznych w aktywizacji regionu” (mgr J. Kłapkowski), „Wzrost ekonomiczny województwa” (mgr J. Kłapkowski), „Rola ekonomicznych w aktywizacji regionu” (mgr J. Kłapkowski), „Wzrost ekonomiczny województwa” (mgr J. Kłapkowski), „Rola ekonomicznych w aktywizacji regionu” (mgr J. Kłapkowski).

Oddział Wojewódzki PTE w Białym Stoku zorganizował naradę przedstawicieli kół z terenu powiatu i miasta Białego. Na naradzie omówiono wyniki działalności Oddziału w 1968 r. i zadania roku bieżącego. W roku ubiegłym nastąpił niewielki rozwój działalności Oddziału, członków i nowych kół. Zdaniem uczestników dyskusji tworzenie nowych kół jest utrudnione przez powolne organizowanie służb ekonomicznych w przedsiębiorstwach. Jednocześnie nadzwyczajnie siostrzeństwo nie interesują się organizowaniem i funkcjonowaniem służb ekonomicznych. W planie na rok bieżący założono nawzajemne blizkość współpracy z radami i prasą wojewódzką.

Sekretarz ekonomiczny KW PZPR tow. S. Rubczewski dokonując oceny pracy PTE i NOT wyraził uznanie obu organizacjom za ich udział w realizacji uchwały II Plenum. Do najbliższych zadań aktyw PTE i NOT zaliczył: badanie efektywności postępu technicznego, analizę rozmieszczenia i wykorzystania kadry inżynierów-techników i ekonomicznych, współpracę z zakładami przemysłowymi z WSI w Białymstoku i placówkami, naukowymi, zbieranie współzależności wydajności pracy z technicznym uzbrojeniem.

Na naradzie postanowiono dla zacieśnienia współpracy ekonomistów i techników organizować wspólne kluby techników i ekonomistów. Rozwiązanie braków w dziedzinie średniej i małej mechanizacji prac obliczeniowych zebrani aktyw PTE i NOT zaliczył: badanie efektywności postępu technicznego, analizę rozmieszczenia i wykorzystania kadry inżynierów-techników i ekonomicznych, współpracę z zakładami przemysłowymi z WSI w Białymstoku i placówkami, naukowymi, zbieranie współzależności wydajności pracy z technicznym uzbrojeniem.

Ustalono, że kół PTE i NOT opracują szczegółowe programy kontynuacji działalności po II i IV Plenum KC PZPR. W programach tych uwzględniona zostanie w związku z rosnącą rolą samorządu robotniczego i popularizacją wiedzy ekonomicznej wśród aktyw społeczny przedsiębiorstw.

ZYCIE GOSPODARSTWA 5

Nr 19 (973) — 10.V.1970 r.

EKONOMICZNE STUDIA PODYPLOMOWE

JÓZEF GAJDA

o zgłoszenia niektórych resortów i własne rozeznanie — projektują uruchomienie nowych 24 studiów podyplomowych, co oznacza podwojenie dotychczasowej liczby tych studiów.

Wachlarz kierunków prowadzonych studiów podyplomowych jest dość szeroki. Studia te można ująć w trzy grupy rodzajowe:

- studia polegające na aktualizacji i pogłębieniu wiedzy w zakresie specjalizacji zdobytej w czasie normalnych studiów na uczelni (np. ekonomiki przemysłu, ekonomiki handlu, handlu zagranicznego),

- studia w nowych specjalnościach wykraczających poza dotychczasowe kierunki studiów na uczelniach (np. metody matematyczne i elektroniczne przetwarzanie danych, planowanie regionalne, planowanie i realizacja inwestycji),

- ekonomiczne studia dla inżynierów uzupełniające ich wiedzę w zakresie niezbędnym do właściwego wykonywania pracy zawodowej.

Studia podyplomowe prowadzone są w następujących specjalnościach: planowanie gospodarcze (3), programowanie matematyczne i elektroniczna technika obliczeniowa (4) ekonomika i organizacja przemysłu (6), ekonomika handlu i analiza rynku (5) ekonomika handlu zagranicznego (3), finanse (2) inne (m. in. pedagogiczne) (5).

Projektowane nowe studia w części dotyczą istniejących specjalności, w części obejmują nowe kierunki. Spośród nowych kierunków wymienić należy ekonomikę budownictwa, gospodarkę miejską, planowanie w rolnictwie i politykę społeczną. W ramach dotychczasowych kierunków najwięcej nowych studiów podyplomowych dotyczy elektronicznego przetwarzania danych, organizacji i zarządzania oraz analizy rynku.

Wstępne oceny rozwoju i rozmieszczenia ekonomicznych studiów podyplomowych w kraju wskazują, że rozwijane kierunki tych studiów

wzrosnąć do około 2000 osób rocznie. Słuchaczami studiów są ekonomiści albo inżynierowie. Są też studenci wspólne dla ekonomistów i inżynierów. Te studia wymagają większego wysiłku ze strony prowadzących, ale są cenne przez to, że umożliwiają wymianę doświadczeń i wiadomości między samymi słuchaczami.

Warunkiem przyjęcia na studium podyplomowe jest przedłożenie odpowiedniego dyplomu oraz skierowanie z zakładu pracy. Przyjęcie odbywa się w drodze konkursu, w których odgrywa rolę staż pracy, zajmowane stanowisko itp. Nie stosuje się egzaminów wstępnych.

Dotychczasowa organizacja prowadzonych studiów nie jest jednolita. W oparciu o przyjęte na posiedzeniu Sekcji Ekonomicznej Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego wstępne tezy przy opiniowaniu nowych studiów Ministerstwo oddzieliło w kierunku ujednolicenia form organizacyjnych tych studiów. Spośród przyjętych przesłanek organizacyjnych można dla przykładu wymienić:

- trzy lub co najmniej dwusemestralny okres studium podyplomowego,

- stosowanie egzaminów i zaliczanie przedmiotów w czasie trwania studiów,

- opracowywanie przez słuchaczy samodzielnej pisemnej pracy końcowej na niektórych studiach.

Omawiane studia prowadzone są systemem wieczorowym. Przy systemie stacjonarno-zaoceńczym organizacja zajęć jest różna. Zajęcia odbywają się w dni powszednie, na niektórych studiach dwa razy w tygodniu, w soboty i w niedziele lub z okresowym kilkudniowym oderwaniem od pracy.

Wszystkie te rozwiązania organizacyjne w zakresie studiów podyplomowych wymagają dalszych dyskusji w miarę narastających doświadczeń.

Plany nauczania obejmują od kil-

wych oraz specjalistów z życia gospodarczego. Powierzanie prowadzenia zajęć na studiach podyplomowych młodszy pracownik naukowy wydaje się niedopuszczalne, gdyż ludzie ci nie mogą podjąć wyjątkowo trudnym wymaganiom pedagogicznemu tego typu kształcenia.

Na studiach podyplomowych obserwujemy dość znaczny odświeżenie słuchaczy w ciągu roku, sięgający 50 proc. a niekiedy więcej, w stosunku do osób zapisanych. Przyczyną tego stanu nie są dokładnie zbierane. Można sądzić, że główną rolę odgrywa trudność słuchaczy w uczęszczaniu na zajęcia. Ale działają tu zapewne i inne przyczyny.

Kierunki i organizacja nowych studiów podyplomowych były przedmiotem dyskusji na konferencjach przedstawicieli uczelni ekonomicznych, zorganizowanych przez Ministerstwo w styczniu 1968 r. i w marcu 1969 r. Ponadto ekonomiczne studia podyplomowe były w 1967 roku przedmiotem badań Międzyuczelnianego Zakładu Badań nad Szkolnictwem Wyższym, a wyniki badań znalazły wyraz w pracy doc. dr J. Rosnera „Studia podyplomowe w wyższych uczelniach technicznych i ekonomicznych”.

Badania oparto na materiałach i opiniach kierowników studiów oraz ankietach skierowanych do absolwentów tych studiów oraz przedsiębiorstw delegujących słuchaczy na studia podyplomowe. Przytoczono tam opinie o korzyściach odnoszonych przez absolwentów ekonomicznych studiów podyplomowych i przez zakłady, z których rekrutują się studenci.

OPINIA ABSOLWENTÓW

Liczba	Opinią	Opinią	Opinią	Opinią	Opinią
opinią	opinią	opinią	opinią	opinią	opinią
100	19	30	22	5	55

czynienie wyrobu ok. 3,5 metra przesekowanego drewna oraz że przeciętnie przyrost masy drewna w naszych lasach wynosi 2,5 m³/ha, to na tej podstawie można obliczyć, że każdy dodatkowy procent wykorzystania makułatury oznacza oszczędność ok. 20 t. m. drewna (przy produkcji 1 m³ m. drewna i tektury, do której się zbliżamy).

Postulowany znaczny wzrost zużycia makułatury w Polsce uzasadniony jest m. in. od odpowiedniej jej klasyfikacji, właściwego zorganizowania zbiorów i sortowania, oraz od wyposażenia papierni w urządzenia umożliwiające przygotowanie dobrej jakościowo masy makułaturowej.

W papiernictwie światowym występuje też wyraźna tendencja wprowadzania surowców nierzędowych do produkcji papieru o specjalnych właściwościach. Stosowane są: włókna i odpady skóry, włókna mineralne (azbestowe i szklane), włókna metalowe (stalowe, gliniane i miedziane) oraz włókna szklane i syntetyczne (włókna, poliamidowe, poliestrowe itd.).

Największe znaczenie mają te ostatnie. Wytworzą się z nich bibułka papierowa, masy papierowe do wytworzenia arkuszy, terek i wołki na chemikalia, filtry powietrzne, przegrody akumulatorowe, wykończalnienie laminatów, izolacje elektryczne, a przede wszystkim tworzywa papierowe do wytworzenia arkuszy jednorazowego użytku (brusy, firanki, podłogi, odzież robocza, itd.). Aktualnie w Polsce stosuje się jedynie pewne ilości włókien wewnątrz i zewnętrznych; nie planuje się w najbliższym czasie wprowadzania innych włókien.

Przedstawiając sytuację parku masywnego autor stwierdza, że o wydajności masywnych papierów decydują dwa czynniki: ich szerokość i predkość. Tem

cewarto posiadanych przez nas maszyn papierniczych to maszyn wolnoobrotowych, jest to fakt maszyn. Tym bardziej więc niepożądaną jest, że maszyn papierniczych budowane w Polsce na licencję angielsko-amerykańskiej firmy Walsley-Belot, zaprojektowane zgodnie z perspektywnym planem polskiego przemysłu papierniczego przewidującej modernizację 20 maszyn papierniczych, bez określenia jednak założonego wzrostu produkcji lub innych efektów tego przedsięwzięcia.

Jednym z najważniejszych kierunków postępu w papiernictwie jest szerokie stosowanie odpowiednich środków chemicznych, których liczba stale rośnie, mimo że wymienia się już cyfrę ok. 100 preparatów.

Do głównych grup chemiczaliów należą:

- substancje wiążące, jak skrobia, gumy roślinne, niektóre żywice syntetyczne;
- środki wodoodporności (liczne żywice syntetyczne i inne związki wielocząsteczkowe);
- środki nadające papierowi różne specjalne właściwości: plastifikatory (np. gliceryna), zwiększające rozciągliwość i elastyczność papieru (laktakty, podnoszące jego wytrzymałość (szkło wodne), czy zapewniające ognioodporność papieru (boran cynku);
- środki zapewniające lepsze utwardzanie barwników, podwyższające białosć papieru (rozjaśniacze optyczne) itd. itp.

Postęp techniczny w przemyśle papierniczym

Informator GINTE (Nr 20/1970) zamieszcza interesujące opracowanie prof. inż. Edwarda Szwarczyńskiego z Politechniki Łódzkiej o stanie przemysłu papierniczego w Polsce. „Życie” pisało na ten temat m. in. w numerze 3 i 38 z ub. roku, jak również w numerze 1 z br. Bogaty materiał dokumentacyjny, którym posługuje się prof. Szwarczyński sprawia jednakże, że szereg przytaczanych przez autora danych i spostrzeżeń wart jest osobnego omówienia.

Łączna wielkość produkcji papieru i tektury, wynosząca w 1968 r. 866 tys. ton, stawia wprawdzie Polskę na 17 miejscu w świecie, pisze autor, ale za pewnia zużycie zaledwie 30 kg na mieszkańca tj. mniej niż wynosi przeciętna światowa (32,3 kg). Wyprzedzają nas w tym względzie nie tylko kraje europejskie, ale m. in. w Puerto Rico, Bahama, Panama, Honduras i Singapur.

Oceniając sytuację surowcową profesor zauważa m. in.: Obecnie polski przemysł celulozowo-papierniczy zużywa zaledwie 12 proc. papierów i tektury. Według zał. perspektyw zużycie drewna i lasów w przemyśle papierniczym Europy środkowej osiągnie w 1978 roku ok. 37 proc. ogólnego zużycia drewna

na ten cel. (W niektórych fabrykach we Francji i USA wytworzą się papiery białe — drukowe i do pisania — stosując nawet 70-100 proc. celulozowych mas liściastych). Podkreślenia wymaga, że masy te są nie tylko znacznie tańsze, ale zapewniają też doskonałą nieprzerzeczność i drukowalność wytworzonych z nich papierów. Produkcja papieru o tak wysokiej zawartości mas celulozowych liściastych wymaga jednak opanowania technologii ściśle związanej z osiągnięciami chemii.

Polski przemysł papierniczy, wysoce niedostatecznie wyposażony w urządzenia do racjonalnego przygotowania do

Nr 19 (973) – 10.V.1970 r.

- Klasyfikacja inwestycji do planu na lata 1971—75 (kilka konsultacji).
- Reforma systemu finansowania inwestycji (zastosowanie programu liniowego — przykład).

Plany Krakowskiego Ośrodka
Konsultacji Ekonomicznych zakla-
dają ponadto:

EMIL NĘDZOWSKI

składu i pojawienie się konkurencji z zagranicą. Wskaźnikiem brzozy przemysłu maszynowego nowych wyników i metod oceny efektywności rozwoju produkcji w programach wyzwalania rezerw w latach 1970—73 spowodowało autokorekty niektórych brzozy, w wyniku czego przyrost produkcji w całym resorcie poprzez wyzwalanie rezerw wzrósł o ok. 8 mld zł przy tych samych nakładach inwestycyjnych.

- Klasyfikacja inwestycji do planu na lata 1971-75 (kilka konsultacji).
- Reforma systemu finansowania inwestycji (zastosowanie programowania liniowego - przykład).

Plany Krakowskiego Ośrodka
Konsultacji Ekonomicznych zakla-
dają ponadto:

EMIL NĘDZOWSKI

skąd ujawnienie krótkostu kła
rownikom branż przemysłu maszyn
nowego wyników i metod ocen
efektywności rozwoju produkcji
programach wyzwalania rezerw
lata 1970—73 spowodowało auto
rekty niektórych branż, w wyniku
czego przysporo produkcji w całym
resorsie poprzez wyzwalanie re
zerw wzrósł o ok. 8 mld zł przy
tych samych nakładach inwestycyj
nych.

RACHUNEK kosztów i wyników nie jest wynalazkiem ostatnich dni czy miesięcy. Podobnie — ruch racjonalizatorski ma za sobą lata historii — z mniejszymi bądź większymi sukcesami (choć na ogół z mniejszymi...). A jednak, wydaje mi się, warto zapoznać się bliżej z tym, co nazywa się „analizą wartości”, której metodyka zawiera tyle elementów na pozór dobrze już znanych i uznanych.

Rzecz w tym, że elementy owe zostały ujęte w pewien zwarty i uporządkowany system czynności, podnoszący zasadniczo efektywność działania przemysłu. Stwierdzenie, że analiza wartości jest czymś takim, co należy do dziedziny inżynierii, nie jest właściwie ta efektywność działania stała się przedmiotem naszej troski i zainteresowania, kiedy rozglądamy się za środkami, pozwalającymi rozwijać przemysł i dynamiczniejsze i oszczędniejsze.

Wiele nas czeka w tym dziele zadań, których zagranicznego rozwiązania nasładować się nie da (np. ogólnokrajowe systemy informacyjne w warunkach ustroju kapitalistycznego), ale z kolei możemy z powodzeniem przyswajać sobie szereg technik i umiejętności, które zrodziły się już wcześniej i nie wymagają „odkrywania na nowo”.

I tak — od wielu lat obserwuje się w krajach wysoko rozwiniętych przemysłowo powstawanie coraz to nowych metod czy systemów, których zadaniem pośrednim czy też bezpośrednim jest doprowadzenie do obniżki kosztów produkcji wyrobów przemysłowych. Wśród niedawno powstałych systemów najbardziej chyba efektywny jest system zwany po angielsku Value Analysis (analiza wartości) bądź obecnie częściej Value Engineering (inżynieria wartości). W sposób najbardziej ogólny system ten można określić jak następuje:

— najlepsze narzędzie dla inżynierów, za którego pomocą mogą oni obniżyć koszty wyrobów przemysłowych bez jednoczesnego pogarszania ich cech jakościowych i funkcjonalnych.

Bardziej szczegółowo Value Engineering to:

— Metoda, która przez analizę cech użytkowych (funkcji lub roli) wyrobów, a następnie przez poszukiwanie tańszych możliwości ich produkcji doprowadza do poprawy wartości wyrobów.

Inna definicja określa Value Engineering, jako:

— Zbiór metod analizy funkcji użytkowych wyrobów, mającej na celu znalezienie innych konstrukcyjnych, technologicznych i materiałowych możliwości nadania wyrobom wartości użytkowej przy najniższych kosztach całkowitych (rozumianych jako suma nakładów na jego eksploatację przez cały okres posługiwania się).

za twórcę systemu „Value Engineering” uważany jest powszechnie amerykański inż. Lawrence Miles, pracownik koncernu „General Electric”, jakkolwiek trudno byłoby powiedzieć, że którykolwiek z elementów „Value Engineering” pojawił się dopiero z działalności Milesa.

W 1947 r., badając program substytucji materiałów, stosowany w tym koncernie w czasie wojny, doszedł on do wniosku, iż dla uzyskania znacznej obniżki kosztów wyrobów konieczne jest analizowanie nie samego wyrobu, ale jego funkcji i szukanie innych tańszych możliwości ich spełnienia.

Slusność swej idei wykazał L. Miles w praktyce, analizując z grupą kolegów termoregulator do lodówek, który był drogi i którego kosztów poprzednie „klasyczne” badania produkcyjne nie zdołały obniżyć. Efektem tej pracy było obniżenie kosztów produkcji termoregulatorów w jednym tylko roku o 200 000 dolarów, co uznano za duży sukces.

Po tym sukcesie Miles, rozwijając swą koncepcję, stworzył całą metodologię, która została wykorzystana najpierw przez niego samego, a później przez specjalną komórkę powołaną w jego zakładzie do analizy wartości wytwarzanych tam serwinie podzespołów. W czasie stosowania tej metodologii okazało się, iż prowadzi ona nie tylko do obniżki kosztów, ale również do podnoszenia jakości, niezawodności i funkcjonalności badanego wyrobu. Fakt ten przyczynił się do nadania tej metodzie nazwy „Value Analysis” czyli po polsku „analiza wartości”, gdyż metoda ta w rzeczywistości analizuje wartość wyrobu rozumianą jako stosunek cech funkcjonalnych (roli) wyrobu do kosztu jego produkcji i prowadzi do podnoszenia tak rozumianej „wartości” wyrobu przez wprowadzenie odpowiednich zmian konstrukcyjnych, materiałowych i technologicznych.

Trzeba jednak interesujące nas pojęcie „wartości” odróżnić od innych pojęć wartości używanych w nauce i technice. Otóż istnieją dwa ważne pojęcia wartości:

1) wartość użytkowa — określająca, w jakim stopniu dany wyrob jest w stanie zaspokoić potrzeby użytkowe jego nabywcy, oraz

2) wartość estetyczna — określająca cechy zewnętrzne, artystyczne wyrobu, dzięki którym zwiększa się atrakcyjność jego posiadania.

Pojęcie „wartości” analizowanej w systemie Value Engineering obejmuje w rzeczywistości albo wartość użytkową zależną od funkcjonalności wyrobu, albo sumę jego wartości użytkowej i estetycznej.

Dotyczy to zwłaszcza wyrobów rynkowych, które powinny przyciągać nabywców również przez swe cechy estetyczne.

Ostatecznie takie pojęcie „wartości”, choć nie jest jednym z pojęć używanych w nauce, jest pojęciem najczęściej używanym w codziennym życiu. Kiedy pragniemy zakupić jakiś wyrob, to zawsze będziemy brali pod uwagę sumę jego wartości użytkowej i estetycznej oraz cenę, jaką za te cechy będziemy musieli zapłacić.

Oczywiście tak rozumiana „wartość” nie jest wielkością absolutną, ale zmienną. Wyznaczamy ją zawsze przez porównanie cech danego wyrobu z innymi podobnymi bądź identycznymi pod względem przeznaczenia. Na skutek zaś tego, że stale na rynku pojawiają się nowe wyroby, wartość istniejących wyrobów stale się zmienia.

sie projektowania i przygotowania produkcji:

- brak czasu (pośpiech),
- przyzwyczajenia i uprzedzenia,
- tymczasowo, warunki organizacyjno-produkcyjne,
- nieznanie kalkulacji kosztów,
- niechęć do innowacji,
- asekurancja i konformizm,
- brak potrzebnych informacji,
- niszczanie się o pomoc do specjalistów,
- z góry przyjęte rozwiązania konstrukcyjne i technologiczne,
- brak współpracy między pracownikami różnych komórek przedsiębiorstwa.

Analiza wartości

ALEKSANDER PRUSZYŃSKI

Ponieważ rezultaty stosowania „analizy wartości” w General Electric były bardzo duże, przeto dyrekcja powołała we wszystkich przedsiębiorstwach tego koncernu odpowiednie komórki, których wyłącznym zadaniem było badanie wartości użytkowych poszczególnych wyrobów wytwarzanych masowo. Ponadto powołano pod kierownictwem L. Milesa centralną komórkę, koordynującą stosowanie systemu Value Analysis, pod nazwą Value Service — Służba Wartości.

Kiedy w 1954 r. wiceministrem Marynarki Wojennej USA został były wiceprezes „General Electric”, wezwał on do tworzenia systemu Value Analysis do pomocy i polecił stwierdzić, czy by się nie dało zastosować tej metody do analizy okrętów budowanych dla marynarki wojennej. W wyniku sprawozdania złożonego przez Milesa Ministerstwo to zleciło mu przeszkolenie grupy specjalistów oraz poleciło zorganizowanie odpowiednich komórek badawczych we wszystkich stocznich wojennych.

Ze względu jednak na krótkie serie produkowanych okrętów konieczne stało się przeprowadzenie analizy nie na etapie produkcji masowej, jak było w zakładach „General Electric”, ale już na etapie projektowania konstrukcji okrętów.

Jednakże obecnie istnieje tam już kilkadziesiąt sekcji Analizy Wartości w różnych przedsiębiorstwach oraz prowadzone są formalne wykłady w ramach wyższych uczelni ekonomicznych. Podobnie zresztą dzieje się w NRD, gdzie ustawa o narodowym planie gospodarczym na ubiegły rok przewidywała jak najszybsze wdrożenie VE w przemyśle.

A co u nas?

Mija w tej chwili piąta rocznica pierwszej publikacji poświęconej temu tematowi, za dwa miesiące minie piąta rocznica udokumentowania w Pafawagu, że system ten może dać wielkie efekty w naszym systemie gospodarczym. Jest on jednak dopiero wdrażany w ZM Ursus, ZM Łabedy, WSK Mielec, Zamech w Elblągu, w ZR im. Kasprzaka, oraz w kilku przedsiębiorstwach Zjednoczenia Farb i Lakierów. Przeprowadziliśmy kilkadziesiąt różnych analiz, które w pełni potwierdzają możliwość uzyskania efektów co najmniej „na poziomie kapitalistycznym”; istnieje szereg artykułów, dwa skrypty oraz kilka osób, które mogą być zwane specjalistami tej dziedziny. Co więcej, żaden z elementów VE nie stanowi dla nas żadnej rewelacji. Istota sprawy tkwi w ujęciu systemowym i systematycznym.

Wdrażaniem tego systemu zajmuje się Ośrodek Postępu Technicznego w Katowicach, który wspólnie z „Trybuną Robotniczą” pierwszy zajął się popularyzacją jego w kraju oraz Centralny Ośrodek Doskonalenia Kadr Kierowniczych i Ośrodek Doskonalenia Kadr Przemysłu Chemicznego.

Obecnie z polecenia Komitetu Warszawskiego PZPR odbywają się dalsze próby stosowania Analizy Wartości w PZO, Warel i Urodzie, których zakończenie w ciągu kwietnia ma dać materiał dla rozpatrzenia dalszych kroków w jego wdrażaniu w stołeczny przemysł.

*

Dlaczego stosowanie analizy Value Engineering doprowadza do uzyskania tak wielkich efektów? Przyczyn jest wiele. Naogólniej biorąc przeciętne wyroby przemysłowe są niskiej wartości zarówno w krajach socjalistycznych jak i kapitalistycznych z następujących przyczyn, które występują głównie w procesie

ny księgowy spisuje wszystkie koszty, ale na ich zmniejszenie niewiele może wpłynąć.

Specjaliści od analizy wartości użytkowej pracują inaczej niż inni specjaliści w danym przedsiębiorstwie. Zdając sobie sprawę z wymienionych przyczyn małej wartości użytkowej wyrobów, ma on za zadanie podnieść tę wartość. Posługując się skuteczną metodologią i współpracując z wszystkimi komórkami przedsiębiorstwa może to zadanie spełnić. Odpowiada za to, że projektowane a następnie produkowane wyroby będą rzeczywiście tanie.

Ponieważ przyczyny niskiej wartości użytkowej wyrobów w krajach socjalistycznych i kapitalistycznych są te same, a ponadto efekty analiz są również identyczne, przeto można stwierdzić, że wdrożenie systemu Value Engineering w Polsce powinno dać podobne rezultaty, jak na Zachodzie. Można nawet przypuszczać, że efekty te, powinny być znacznie większe, gdyż przez wiele lat do obniżki kosztów produkcji wyrobów nie przywiązywano u nas dostatecznej uwagi. Tak np. jeśli specjalista angielski twierdzi, że powszechne stosowanie systemu Value Engineering powinno doprowadzić w ich kraju do obniżki kosztu w całym przemyśle elektromaszynowym o 7 proc., to w Polsce efekty te mogą być rzędu 15 proc. Koszty materiałowe w naszym przemyśle elektromaszynowym wyniosły w 1967 r. około 112 mld złotych, oszczędności mogą przynieść ponad 16 mld złotych w skali rocznej.

Jeśli eksport wyrobów naszego przemysłu elektromaszynowego na rynki dolarowe przynosi znacznie ponad 600 mln dolarów rocznie, to — gdybyśmy w wyniku podniesienia wartości tych wyrobów uzyskali zwiększenie eksportu jedynie o 5 proc. — otrzymalibyśmy ponad 30 mln dolarów wpływów ekstra — które w wyniku obniżki kosztów własnych uzyskalibyśmy praktycznie za darmo.

W tych więc warunkach można śmiało powiedzieć, iż nie stać nas na niestosowanie systemu VE w Polsce. Oczywiście wdrożenie tego systemu nie nastąpi zaraz i będzie się wiązało z pewnymi nakładami, ale — im prędzej zaczniemy on być na szeroka skalę stosowany, tym szybciej będziemy z tego mieli efekty.

Charakterystyczne jest, że pierwsi po Amerykanach analizę wartości użytkowej zaczęli szeroko stosować Japończycy, którzy słusznie uważali, iż pomoże im to w wydatnie w zdobywaniu nowych rynków zbytu i wypieraniu z nich innych krajów.

Co konieczne jest dla — dalszego szybkiego wdrażania tego systemu w całej gospodarce narodowej?

Należy przede wszystkim zacząć od położenia nacisku na zrozumienie ważności kosztów wśród całej kadry technicznej, a w szczególności wśród konstruktorów. Praktycznie nie mają oni pojęcia o kosztach, nie mają danych i nie mogą, wybierając alternatywne rozwiązania, opierać swych decyzji o te niezwykle ważną przesłankę. Często pokutuje wśród nich mniemanie, że od kosztów są ekonomiści i technolodzy, a ich obowiązkiem jest stworzenie funkcjonującego wyrobu w terminie. Podobnie zresztą jeszcze dwadzieścia lat temu było w USA, najpierw robotników konstrukcyjne, a potem opracowywano dla nich technologie, a potem dopiero starano się, by wyrob był tani. Teraz jednak oprócz parametrów technicznych konstruktorzy dostają również dane co do granicy górnej kosztów. Nieutrzymywanie się w nich od razu dyskwalifikuje projektowany wyrob. Kosztu nie brano należycie pod uwagę, konstruując popularną już w prasie Gazele i to jest przyczyną jej plajty. Oby ta kosztowna nauka nie poszła rzeczywiście w las, bo co do mnie, obawiam się, że takich „gazel” w przemyśle warszawskim przygotowanie się do produkcji jeszcze kilka.

Na takim dopiero gruncie możemy przystąpić do wdrażania Analizy Wartości, a do tego potrzeba nam szybko konsultantów z zewnątrz. Po to zresztą kupujemy licencje, aby kogoś w jakiejś dziedzinie dogonić; tu wydatkowanie dolarów będzie znacznie szybciej rentowało niż gdziekolwiek indziej. W naszym przemyśle elektromaszynowym konieczne staje się powołanie komórek VE w około czterystu przedsiębiorstwach, do tego potrzebne są naprawdę dobrze przeszkolone kadry; im wcześniej je będziemy mieli, tym wcześniej będziemy mieli wyniki. Przy dzisiejszym poziomie kosztów tego przemysłu sięgających 200 miliardów złotych można by się spodziewać oszczędności rzędu co najmniej 10–15 proc., co dałoby rocznie zmniejszenie nakładów o 20–30 miliardów i to głównie w dziedzinie najbardziej nas ograniczającej, jaką są materiały.

Od dwóch lat sprawa wdrażania Analizy Wartości nie może jakoś ruszyć z miejsca akurat w resortach najbardziej „newralgicznych”, tymczasem warto ją chyba potraktować serio, jeśli chcemy, by wyroby nasze były konkurencyjne na rynkach światowych, a przemysł nasz wykazywał się korzystnym stosunkiem między nakładami a wynikami...

ORZECZNICTWO

CZY NALEŻY SIĘ POSTOJOWE W RAZIE WYNAJMU POJAZDÓW SAMOCHODOWYCH

Miejski Handel Detaliczny skorzystał na warunkach najmu z pojazdów samochodowych należących do Przedsiębiorstwa Transportowego Handlu Wewnętrznego w N w celu dokonania przewozów. Nie było to więc przewozy wykonywane przez powyższe Przedsiębiorstwo na zasadach zwykłych usług przewozowo-spedycyjnych.

Ponieważ w styczniu i lutym 1969 roku przy wykonywaniu wspomnianych przewozów powstały przestoje samochodów przy czynnościach ładunkowych, Przedsiębiorstwo Transportowe w rachunkach wystawionych dla MHD za najem samochodów policzyło również przestoje, jako tzw. odszkodowanie umowne.

Wobec tego, że MHD odmówił uregulowania tych pozycji faktur, Przedsiębiorstwo Transportowe wystąpiło przeciwko MHD za sporem arbitrażowym, domagając się zasądzenia ustalonej sumy za przetrzymanie pojazdów ponad normę czasu postoju podczas czynności ładunkowych i wyładunkowych.

MHD żądało oddalenia rozszczenia stojąc na stanowisku, że skoro płać na najem samochodów do określonych celów, to żadne normy czasu postoju przy czynnościach ładunkowych i wyładunkowych nie mają tu zastosowania.

Okręgowa Komisja Arbitrażowa uznała za zasadne rozszczenie Przedsiębiorstwa, jednak uważając, że w danym przypadku zachodzą przesłanki do ograniczenia („marginalizacji”) należności, zasądziła tylko 2/3 dochodzonej sumy.

Główna Komisja Arbitrażowa rozpatrując sprawę w trybie odwoławczym orzeczenie OKA zmienia i rozszczenie Przedsiębiorstwa Transportowego w całości oddala, stwierdzając w motywach, że przy wykonywaniu usług transportowych na zasadach najmu pojazdów, postojowe nie przysługuje.

Od orzeczenia GKA Minister Handlu Wewnętrznego złożył rewizję. Główna Komisja Arbitrażowa rozpoznawszy sprawę ponownie, orzeczeniem z dnia 5 grudnia 1969 r. nr BO-10335/69 rewizję nadzwyczajną Ministra Handlu Wewnętrznego uznała za uzasadnioną i poprowadziła do zmian, wypowiadając ostatecznie następujący pogląd prawny:

Z uwagi na prawidłowe gospodarowanie taborem samochodowym oraz zapewnienie warunków do jego maksymalnego wykorzystania, obowiązek zapłaty postojowego ma zastosowanie także przy korzystaniu z pojazdów na warunkach najmu, jeżeli podczas czynności ładunkowych i wyładunkowych przy wykonywaniu przewozów w ramach branżowych przewozów w handlu pojazdy przetrzymywane ponad normy postojowe.

W uzasadnieniu GKA zaznaczyła m. in.:

(...) Niesporne jest, że w przypadkach, których dotyczy nin. spór, powodowe Przedsiębiorstwo Transportowe oddało w najem pojeździe MHD pojazdy, które pozwany wykorzystywał do branżowych przewozów w handlu.

Spór sprowadził się do kwestii, czy przy branżowych przewozach w handlu na warunkach najmu pojazdów przysługuje przedsiębiorstwu transportowemu postojowe przewidziane w przepisach Taryfy Towarowej Transportu Samochodowego i Spedycji (Dz. T. z K. z 1960 r. Nr 8, poz. 21 z późn. zmianami) za przetrzymanie pojazdu pod załadunkiem wzgl. rozładunkiem ponad normy czasu postoju.

Wbrew stanowisku zajętemu przez GKA w zaskarżonym rewizji orzeczeniu przyjąć należy, że żądanie przez powodowe Przedsiębiorstwo Transportowe zapłaty postojowego znajduje oparcie w przepisach TTSTIS.

Paragraf 23 ust. 2 TTSTIS wyraźnie postanawia, że za branżowe przewozy w handlu uważa się m.in. najem pojazdów do celów przewozowych w dystrybucji, a w ust. 6 tegoż paragrafu zostało zastrzeżone, że „usługi przewozowe w dystrybucji (...) mogą być wykonywane również na warunkach najmu pojazdów i oddania do dyspozycji najemcy robotników do czynności ładunkowych”. Tego rodzaju najem więc jest szczególną formą usług transportowych świadczonych na rzecz handlu.

Z kolei § 33 TTSTIS ustala normy czasu postoju pojazdów dla wykonania czynności ładunkowych, przy czym w ust. 5 pkt. 1 tegoż paragrafu przewidziane są odrębne normy czasu dla takich postojów w branżowych przewozach w handlu. Te normy czasu postojowe ustanowione dla wykonania czynności ładunkowych w ramach branżowych przewozów w handlu odnoszą się do tych przewozów zarówno wykonywanych na zasadach usług przewozowo-spedycyjnych, jak i na warunkach najmu pojazdów. Wynika to z przepisu § 33 ust. 5 pkt. 4 TTSTIS, który wyłącza stosowanie tych norm czasu postoju tylko przy dwóch rodzajach branżowych przewozów w handlu: 1) w dostawie przesyłek do klienta-konsumenta i

DOKONCZENIE NA STR. 8

ZYCIE 7

Nr 19 (573) = 10.V.1970 r.

Büromaschinen-Export GmbH
Berlin, 108 Berlin, Friedrichstraße 61
Niemiecka Republika Demokratyczna

Sprzedaż i informacja w Polsce:
Przedsiębiorstwo Obrótu Maszynami i Urządzeniami Biurowymi
„Maszynowy Biuro” — Warszawa, ul. Górskiego 8.

ASCOTA

MAŁA MASZYNA DO KSIĘGOWANIA O WIELKIEJ WYDAJNOŚCI

Mała maszyna do księgowania — ASCOTA 071 — może pracować w przemyśle, handlu, administracji, we wszystkich dziedzinach gospodarki, nawet w najmniejszym biurze, zarówno jako samodzielna maszyna do księgowania lub też jako urządzenie do przygotowywania danych. Jej kartą wizytową: małe rozmiary i wielka wydajność — racjonalność, pewność i szybkość.

ASCOTA 071

- to wysoki stopień automatyzacji,
- to oszczędność czasu,

- to osiągnięcie NRD.

Wypożyczenie w 2, 4 lub 6 liczników saldujących. Wprowadzanie danych i glosługa za pomocą klawiatury uproszczonej oraz szybkiej drukarki.

Jedno naciśnięcie klawisza może wywołać równoczesne wykonanie 10 automatycznych funkcji. Małe wymiary znaków drukarskich umożliwiają stosowanie mniejszych formularzy. Przeliczanie na cztery samodzielne, łatwo wymienne programy.

Maszyna pełna zalet. Zalety dla każdego! Zalety dzięki maszynie ASCOTA 071.

J 9-0

2) w handlu akwizycyjnym i obwoźnym.

Gdy więc ustalone w TTSTIS-normy czasu postoju pojazdów dla wykonania czynności ładunkowych w ramach branżowych przewozów w handlu odnoszą się — jak już wskazano wyżej — również do tego rodzaju przewozów wykonywanych na warunkach najmu, tym samym ma w takiej sytuacji zastosowanie przepis § 33 ust. 5 pkt. 5 TTSTIS przewidujący obowiązek zapłaty postojowego w przypadku, jeśli przy wykonywaniu branżowych przewozów w handlu nastąpi przetrzymanie pojazdu ponad czas postoju wskutek nieodpowiedniego przygotowania przesyłki do przewozu przez usługobiorcę lub z innych przyczyn zależnych od usługobiorcy.

Na obowiązek zapłaty w takiej sytuacji postojowego za przetrzymanie pojazdu podczas czynności ładunkowych wskazuje dodatkowo przepis § 34 ust. 4 TTSTIS stanowiący, że przekroczenia normy czasu postoju pojazdów dla wykonania czynności ładunkowych nie bierze się pod uwagę przy najmie pojazdu według opłat godzinowo-kilometrowych z wyjątkiem przypadków, o których mowa w § 33 ust. 5. Przepis ten więc nawiązuje do odrębnego charakteru najmu pojazdów (również według stawek godzinowo-kilometrowych), wykorzystywanych do branżowych przewozów w handlu, odsyłając do § 33 ust. 5 regulującego w sposób szczególny kwestię przekroczenia norm czasu postoju.

Ustalenie norm czasu postoju dla wykonania czynności ładunkowych i obowiązku zapłaty postojowego za przekroczenie tych norm również przy najmie pojazdów dla branżowych przewozów w handlu jest uzasadnione ekonomicznie. Chodzi bowiem o prawidłowe gospodarowanie taborem samochodowym i zapewnienie warunków do jego maksymalnego wykorzystania, także przy tej formie przewozu.

W tym stanie rzeczy, skoro w nin. sprawie nie był kwestionowany fakt, że przestój samochodów podczas czynności ładunkowych był spowodowany przyczynami zależnymi od usługobiorcy, powodowe Przedsiębiorstwo Transportowe zasadnie naliczyło w fakturze przewidziane w § 33 ust. 5 pkt. 5 TTSTIS opłaty — jak stwierdzono w orzeczeniu zespołu rewizyjnego z 24.IV.1968 r. opubl. we wkładce do nr 11 PUG z 1968 r., poz. 874 — odszkodowaniem umownym. Należało więc żądanie wniosku uwzględnić, przy czym zasadzie podlega cała dochodzona kwota, bowiem — wbrew stwierdzeniu zawartemu w motywach orzeczenia OKA — materiał spraw nie zawiera żadnych danych, które by wskazywały, że zachodziły przesłanki uzasadniające miarkowanie odszkodowania umownego wrażliwego się stosunkowo niewielką kwotą (...).

NOWE PRZEPISY I ZARZĄDZENIA

WARUNKI UMÓW SPRZEDAŻY JAJ ORAZ DROBIU I ICH PRZETWORÓW

Minister Przemysłu Spożywczego i Skupu zarządził z dnia 1 kwietnia 1970 r. (Monitor Polski nr 11, poz. 101) dokonać zmian w dotychczasowym swym zarządzeniu z dnia 19 grudnia 1967 r. w sprawie ogólnych warunków umów sprzedaży jaj i ich przetworów w obrocie krajowym pomiędzy jednostkami gospodarki uspołecznionej (Monitor Polski z 1968 r. nr 1, poz. 3).

Przed wszystkim uległ zmianie sam tytuł zarządzenia z 1967 r., poza tym odłąd zawierać ono będzie ogólne warunki umów sprzedaży nie tylko jaj i ich przetworów ale również drobiu i jego przetworów w obrocie krajowym pomiędzy jednostkami gospodarki uspołecznionej.

KWALIFIKACJA I ROZLICZANIE KOSZTÓW INWESTYCYJNYCH

Minister Finansów wydał zarządzenie z dnia 1 kwietnia 1970 r. w sprawie kwalifikacji i rozliczania kosztów inwestycji w jednostkach państwowych (Monitor Polski nr 11, poz. 94).

Za koszty inwestycji w rozumieniu zarządzenia uważa się ogół kosztów związanych z wykonaniem zadań inwestycyjnych, poniesionych w okresie od jego przegłoszenia do realizacji do czasu zakończenia i rozliczenia (zamknięcia przez bank rachunku finansowania).

W zależności od uzyskanych efektów, zarządzenie dzieli koszty inwestycji na: 1) koszty inwestycji zwiększające wartość środków trwałych, 2) koszty inwestycji zwiększające wartość środków obrotowych, 3) koszty inwestycji zwiększające wartości niematerialne i prawne, 4) koszty inwestycji bez efektu gospodarczego.

Ponadto zarządzenie wskazuje m. in. co obejmuje straty inwestycyjne, i jak ustala się saldo strat i zysków i inne.

Utraciło w zasadzie moc dotychczasowe zarządzenie Ministra Finansów z dnia 6 września 1966 r. w sprawie zasad kwalifikacji kosztów inwestycji oraz wycofania składników majątkowych uzyskanych w wyniku inwestycji (Monitor Polski nr 47, poz. 234).

Opracowała: STANISŁAWA ZIELIŃSKA

8 ZYCIE GOSPODARSTWA

Ekonometryczny model produkcji stada bydła

TADEUSZ PALACZ

PROBA obliczenia suboptymalnej struktury stada bydła za pomocą modelu ekonometrycznego była już podjęta przez E. T. Basiuka¹⁾. W Centrum Obliczeniowym Polskiej Akademii Nauk prace nad tym zagadnieniem były prowadzone od sierpnia 1967 roku w ramach prac nad ekonometrycznym modelem rolnictwa i przemysłu rolniczego. Poniżej chcemy podać wyniki uzyskane przy przeliczeniach modelu produkcji stada bydła. Obliczenia dokonywane były na maszynie cyfrowej „Odra 1204”.

*

Ekonometryczny makroekonomiczny model produkcji stada bydła składa się z systemu ograniczeń, który pozwala metodą programowania liniowego uchwycić problem dynamiczny; 2. z ograniczeń, które zostały narzucone arbitralnie przez budującego model w oparciu o doświadczenia lat ubiegłych, 3. z bilansów poszczególnych grup zwierząt (np. krów itd.); 4. z równań arbitralnie określających wzrost stada; 5. z bilansów paszowych; 6. z bilansu nakładów siły roboczej; 7. z bilansów produkcyjnych; 8. z bilansów majątku trwałego.

Punktem wyjścia dla modelu była określona baza paszowa, wyrażona w jednostkach owsianych, która znajduje się do dyspozycji stada bydła w ujęciu makroekonomicznym. Dla uzyskania danych, które można by łatwiej skontrolować z rzeczywistością, przyjęto taką wielkość bazy paszowej, która mniej więcej odpowiadała ilości paszy pozostającej do dyspozycji w roku gospodarczym 1967/68. Wewnętrzne parametry modelu, na przykład wydajność mleka od krowy, waga bydła, ilość wyćwień itd. odpowiadały mniej więcej makroekonomicznym danym dla Polski w ostatnich latach gospodarczych. Parametry dotyczące nakładów paszowych obliczono w oparciu o obowiązujące normy paszowe a parametry dotyczące nakładów pracy i potrzebnej wielkości majątku trwałego w oparciu o szacunkowe obliczenia.

Do produkcji brutto stada bydła zaliczona została wartość produkcji mleka, żywca, obornika oraz wartość przyrostu stada. Wielkość przyrostu stada jest, jak już podano poprzednio, przyjmowana arbitralnie, na przykład wzrost o 1 proc., o 3 proc., czy o 5 proc. Problemem dyskusyjnym jest, czy liczyć jako produkcję w funkcji celu uzyskany obornik. Po dokonaniu kilkudziesięciu przeliczeń modelu produkcji stada bydła stwierdzono, że w tym konkretnym przypadku struktura rozwiązania suboptymalnych jest identyczna przy wprowadzeniu obornika do funkcji celu, jak i bez wprowadzenia go.

Ponieważ jednak udział obornika w produkcji globalnej stada bydła przy cenie przyjętej przez Instytut Ekonomiki Rolnej (24,50 zł/q) wynosi około 28-29 proc. produkcji brutto (vide tabela), a przy cenie po której na przykład przemysłowe tuczarnie sprzedają obornik (15 zł/q) wynosi około 20 proc. produkcji brutto, stanąłem na stanowisku zaliczania obornika do funkcji celu.

Jak wykazała praktyka obliczeniowa, również wprowadzenie przyrostu stada do funkcji celu nie zmienia struktury rozwiązania (a tylko wysokość funkcji celu).

Niezależnie od wyboru najlepszej struktury stada model uwzględni również wybór najbar-

dziej racjonalnych terminów dostaw młodych sztuk bydła na ubój.

Ekonometryczny model produkcji stada bydła został przeliczony w trzech podstawowych wariantach, a mianowicie:

a) kiedy funkcją celu jest maksymalizacja mleka,

b) kiedy funkcją celu jest maksymalizacja mięsa (żywca),

c) kiedy funkcją celu jest maksymalizacja mleka i mięsa (żywca).

W wariantach a) i b) maszyną cyfrową „wybierała” najbardziej optymalną strukturę stada z punktu widzenia produkcji mleka. W tym przypadku model wyliczał dodatkowo (poza funkcją celu), ilość żywca i obornika. Wartość tych dwóch produktów ubocznych oraz wartość przyrostu stada dodawano do wartości produkcji mleka. To samo mutatis mutandis odnosi się do wariantu c). Uzyskane wyniki podajemy w załączonej tabeli.

*

Przechodząc do omówienia wyników podanych w tabelicy można stwierdzić, że liczba bydła i krów nie różni się w sposób zasadniczy od liczby, która istniała w roku gospodarczym 1967/68, kiedy to stan bydła wyniósł ogółem (stan średnioroczny) 10 610 tys. sztuk (przy wielkości bazy paszowej wynoszącej szacunkowo 25 000 mln jednostek owsianych). Natomiast roczny przyrost stada był ujemny.

Liczbę tabelicy wykazują, że model znalazł suboptymalne rozwiązanie przy średniorocznym stanie bydła ogółem: przy kierunku mlecznym 10 032 tys. sztuk, przy kierunku mięsnym 11 553 tys. sztuk, przy kierunku mleczno-mięsnym 9 901 tys. sztuk.

Model obliczył suboptymalny stan krów przy wariantach mlecznym 6 841 tys. sztuk, czyli 68,2 proc. stanu bydła ogółem, przy wariantach mlecznym 4 168 tys. sztuk, czyli 36,1 proc. stanu bydła i przy wariantach c) 6 754 tys. sztuk, czyli 68,2 proc. stanu bydła ogółem. Przy wariantach „a” i „c” wymuszona została 15 proc. rotacja stada krów w roku. Dodamy, że w roku gospodarczym 1967/68 średnioroczny stan krów mlecznych wynosił 6 131 tys. sztuk, co stanowiło 57,8 proc. stanu średniorocznego bydła ogółem.

Produkcja brutto stada bydła (mleko, żywec, obornik oraz przyrost stada) przy wycenie obornika po cenach wysokich — 24,50 zł/q (IER) wynosiła dla wariantu „a” 72 770 mln zł. (Przy cenach obornika niskich (15 zł/q) wartość produktu brutto stada bydła w skali makro wyniosła 64 830 mln zł). Dla wariantu „b” analogiczne dane wynosiły 64 293 mln zł i 56 845 mln zł, a dla wariantu „c” 73 686 mln zł i 65 788 mln zł. Przyjmując wariant „c” za 100, przy kierunku „skrajnie mlecznym” wartość produkcji brutto była mniejsza o 1,2 proc., a przy kierunku „skrajnie mięsnym” o 12,8 proc.

Wahania produkcji mleka wynosiły od 9 795 tys. ton w wariantach mlecznym, do 16 083 tys. ton w wariantach mlecznym. Wariant mleczno-mięsny, (c) przewidywał produkcję mleka w wysokości 15 872 tys. t. W rzeczywistości wg szacunków w roku gospodarczym 1967/68 produkcja mleka wyniosła 14 554 tys. t mleka. Różnica między rozwiązaniem modelem a wynikami uzyskanymi w rzeczywistości wyniosła około 1 300 tys. ton mleka na korzyść rozwiązania modelowego. Rozwiązanie modelowe było więc „lepsze” o około 9 proc.

Wahania produkcji żywca wołowego i cielęcego wynosiły od 696,8 tys. ton w wariantach mlecznym do 1 449,9 tys. ton w wariantach mięsnych. Wariant „c” przewidywał produkcję 774,2 tys. t żywca. Według danych statystycznych w roku gospodarczym 1967/68 produkcja żywca wyniosła 1 000,8 tys. ton. Rozwiązanie modelowe proponowało więc produkcję mniejszą o 140 tys. t, czyli o około 16 proc. mniej przy przyjęciu za miernik ilość. Rozwiązanie modelowe przewidywało jednak produkcję 291,3 tys. ton żywca cielęcego, podczas gdy w rzeczywistości w roku gospodarczym 1967/68 wyprodukowano 146 tys. t żywca cielęcego. Przyjmując jako miernik porównania wartość, produkcja żywca w rozwiązaniu modelowym „c” była niższa od wyników rzeczywistych o około 11 proc. Przy wariantach mlecznym produkcja żywca jest o prawie 50 proc. wyższa niż osiągnięto w rzeczywistości. Model uzyskał to drogą maksymalnego zwiększenia rotacji stada krów. Jednak trzeba brać pod uwagę wszystkie konsekwencje z tego wynikające (obniżenie funkcji celu).

Najmniej pracochłonnym wariantem jest wariant mleczny. Różnica w stosunku do wariantu mleczno-mięsnego wynosi prawie 12 proc. Natomiast wariant „skrajnie mleczny” jest o 1,2 proc. mniej pracochłonny od wariantu „c”.

Wielkość potrzebnego majątku trwałego w wariantach mlecznym jest również mniejsza niż na przykład w wariantach mleczno-mięsnych. Przeliczając majątek trwały potrzebny dla stada bydła w makroskali na ilość „stanowisk umownych” przy wariantach mleczno-mięsnych potrzebne jest 8 450 tys. stanowisk, przy wariantach mlecznym 8 014 tys. stanowisk, natomiast przy wariantach „skrajnie mlecznym” 8 494 tys. stanowisk umownych. Różnica w potrzebach w majątku trwałym pomiędzy wariantem mlecznym w stosunku do wariantu mleczno-mięsnego wynosi około 5 proc.

*

Powyższe przytoczone przykładowo dane mają na celu zorientować o możliwościach wykorzystania modelu stada bydła przy analizie makroekonomicznej. Jak więc należy traktować te dane? Wydaje się, że jako materiał analityczny, a nie jako decyzyjny. Przed wszystkim bowiem konieczne jest dokonanie szeregu dalszych obliczeń rozszerzając horyzont czasowy i zmieniając współczynniki modelu. Należy przypuszczać, że w pierwszym przypadku będą odchylenia w wynikach, jeśli horyzont czasowy będzie na przykład 3-letni czy 5-letni. Jeśli chodzi natomiast o współczynniki wstawiane do modelu to szereg z nich ma charakter szacunków. I zależnie od tego jak zostały obliczone zmieniają się także uzyskane wyniki.

Mimo szeregu zastrzeżeń i uwag co do wykorzystania zaprezentowanego modelu produkcji stada bydła, o czym stale należy pamiętać, wydaje się, że wyjaśnią one wiele zależności, które dotychczas były nieuchwytnie liczbowe.

¹⁾ Konsultacja matematyczna — prof. dr M. Warmus.

²⁾ Pod pojęciem „suboptymalny” rozumie się wynik optymalny w granicach nakreślonych przez arbitralnie wstawione ograniczenia.

³⁾ E. T. Basiuk — Programowanie produkcji stada bydła, tłum. z ros. zamieszczone w książce „Metody matematyczne w ekonomice i planowaniu rolnictwa” PWRiL, Warszawa 1965, s. 457-465.

W dwa lata po pierwszej publikacji, poświęconej kulturze fizycznej („Kultura fizyczna i sport w Polsce 1949-1966”) Główny Urząd Statystyczny wystąpił z kolejną publikacją pt. „KULTURA FIZYCZNA 1968”.

Zestaw zawiera informacje zarówno o urządzeniach sportowych, jak i stanie organizacyjnym oraz działalności organizacji sportowych; dane o stanie zatrudnienia i placach w kulturze fizycznej; prezentuje statystyki dotyczące produkcji i obrotu sprzętu sportowego; omawia nakłady inwestycyjne, dochody i wydatki klubów sportowych; osobno informuje o organizacjach sportowych (klubach) oraz o organizacjach wychowania fizycznego (kole, zespoły, ogniska), jak również zapozna czytelnika z działalnością związków sportowych w poszczególnych województwach.

Publikacja Głównego Urzędu Statystycznego przynosi szereg ciekawych danych o indywidualnych wydatkach na sport i turystykę. Otóż wynika z tych statystyk, iż w poszczególnych gospodarstwach domowych, podzielonych na

nie i bolska ludzi, pragnących uprawiać sport dla rekreacji, dla przyjemności. Statystyki GUS-u nie wspominają nie o wysoko niezadowolającym stanie wielu obiektów sportowych, w kraju, m. in. właśnie stadionów. Sprawia to, że niekiedy spośród obiektów sportowych figurują jedynie w ewidencji, nie przynosząc żadnego pożytku ani potencjalnym odbiorcom usług w zakresie rekreacji, ani też gospodarzom.

Odbiorców zaś usług w dziedzinie sportu i kultury fizycznej mamy w kraju — zgodnie z danymi GUS — wcale pokazać nie dać. W 1968 roku liczba członków organizacji sportowych i wychowania fizycznego wyniosła 1 429,9 tys. W klubach sportowych było natomiast 1 066,2 tys., tj. 31,1 proc. ogółu, a w organizacjach wf — 1 363,7 tys. członków, tj. 68,9 proc. Z ostatniej liczby na skłone kole sportowe przypadło — 831,3 tys. (34,7 proc.); ogniska TKKF — 786,3 tys. (33 proc.) oraz na kole sportowe LZS — 735,1 tys. (31,1 proc.).

W polskich związkach sportowych w 1968 roku było zarejestrowane 619,5 tys. zawodników, z czego 12,1 proc. stanowiły kobiety.

Są to liczby niewątpliwie interesujące. Inna sprawa — to rzeczywista aktywność uczestników krajowego ruchu sportowego, zwłaszcza pochodzących z kręgów sportu pozawzrostkowego. Można zakładać, że statystyki nie odzwierciedlają faktycznego stanu rzeczy.

Po raz pierwszy Główny Urząd Statystyczny opublikował informacje dotyczące zawodów sportowych. W 1968 roku w Polsce zorganizowano 124 tys. zawodów sportowych, które obserwowało 22,2 MLN WIDZÓW. Obecnie z całą pewnością możemy stwierdzić iż imprezy sportowe mają najbardziej masową widownię, poza — oczywiście — kinem. Mimo iż nie powstają u nas w kraju mechanizmy zachęcające kluby i związki sportowe do maksymalizacji wpływów z imprez sportowych, umożliwiające zdrową przedsiębiorczość w zakresie organizacji widowisk, dochody klubów sportowych w latach 1964-1967 wykazywały tendencję wzrostową: z 590 mln zł do 749 mln zł, co wypada uznać za zjawisko pocieszające. Natomiast w 1968 roku dochody klubów sportowych spadły do około 664 mln zł.

Dane dotyczące dochodów klubów sportowych są więc pocieszające, zwłaszcza na przykład, w zestawieniu z latami 1964-1967, które orzeczmy klubów. Wyjama się nawet pewna prawidłowość: dochody klubów warszawskich spadły w 1968 roku o około 10 mln zł, natomiast dotacje wynoszące w 1964 r. 48,3 mln zł, zwiększyły się w 1968 roku do ponad 56 mln zł. Katowickie „przodzie” zarówno pod względem spadku dochodów własnych tamtejszych klubów, jak i dotacji dla niefrasolowych. Wskazują natomiast obojętne finansowe wykazy klubów sportowe Łodzi, Kieleccy, Rzeszowscy i niektórych innych regionów.

Na zakończenie omówienia zasadniczych działów informacji GUS-u, poświęconej kulturze fizycznej w Polsce, publikacji — naszym zdaniem — interesującej i ze wszelkich miar pożytecznej, powróćmy do postulatu, który zgłaszaliśmy „GZ”, nr 14/1968 r. z okazji ukazania się pierwszej edycji na temat sportu i kultury fizycznej. Otóż wydaje się, że w dalszym ciągu brakuje w tego rodzaju publikacjach informacji międzynarodowej, obejmującej przykładowo dane o obiektach sportowych, ilości imprez, liczby zawodników oraz uprawiających sport dla przyjemności i rekreacji itp., a dotyczących wybranych krajów. Wówczas nasze osiągnięcia przedstawiałyby się w sposób bardziej plastyczny, zaś dorobek innych dopingułaby do aktywniejszych postaw.

(WW)

DLA POSTĘPU!

WSZECHSTRONNOŚĆ —
PODSTAWOWYM
WARUNKIEM POSTĘPU
NAUKOWO-
TECHNICZNEGO

zapewnia ją oferta

INTERMED

— nowego Państwowego
Przedsiębiorstwa Handlu
Zagranicznego NRD.

INTERMED — PRACUJE
DLA POSTĘPU!

Szczegółowe informacje
uzyskacie na wystawie
specjalistycznej „Wyposa-
żenie, leki i inne mate-
rialy medyczne dla służby
zdrowia, oraz pomoce
naukowe i sprzęt dla ce-
lów oświatowych z Niem-
ieckiej Republiki Demo-
kratycznej”.
Ekspozycja obejmuje:

◆ aparaturę i sprzęt medyczny

◆ leki

◆ odczynniki laboratoryjne

Wystawa otwarta w
Poznaniu, ul. Fredry 10,
COLLEGIUM MAIUS
od 14 do 23 czerwca 1970 r.
w godzinach od 9 do 18
Informacji udziela:
Biuro Techniczno-Handlowe
INTERMED Export-
Import przy Wydziale Handlowym
Ambasady NRD
Warszawa, ul. Grójecka 34
Telefony: 22-49-87, 22-49-83
Teleks: 813687

I 13-0

intermed
Export-Import
DDR 102 Berlin
Schicklerstraße 5/7

Suboptymalna struktura i produkcja w makroskali stada bydła

Wyszczególnienie	Jedn. miary	Wariant "a"			Wariant "b"			Wariant "c"		
		Ilość	Wartość	%	Ilość	Wartość	%	Ilość	Wartość	%
Średnioroczny stan bydła	tys. szt.	10032	-	100,0	11553	-	100,0	9901	-	100,0
Średnioroczny stan krów	"	6841	-	68,2	4168	-	36,1	6754	-	68,2
Produkcja:										
Mleko	tys. ton	16083	40851	56,1	9795	24879	38,7	15872	40315	54,7
Żywca wołowego brakowanego	"	434,8	5348	-	1225,6	15075	-	429,1	5278	-
Żywca wołowego gatunkowego	"	-	-	-	23,2	374	-	17,3	279	-
Żywca cielęcego	"	262,0	5502	-	201,1	4223	-	327,8	6884	-
Żywca ogółem	"	696,8	10850	14,9	1449,9	19672	30,7	774,2	12441	16,9
Obornik	mln ton	836,3	20485	28,2	784,1	19210	29,8	831,6	20374	27,6
Wartość przyrostu stada	mln zł	-	584	0,8	-	532	0,8	-	556	0,8
Produkcja brutto		-	72770	100,0	-	64293	100,0	-	73686	100,0
Potrzeby siły rob.	mln rob./dn	403,6	-	-	360,4	-	-	409,3	-	-
Potrzebna ilość stanowisk umown.	tys. szt.	8484	-	-	8014	-	-	8450	-	-

„Motozbyt” w sprawie „Gazeli”

Ostatnio ukazały się artykuły omawiające zagadnienie produkcji motocykli SHL Gazela („Motor” nr 6/1970, „Życie Gospodarcze” nr 8/1970). W artykułach tych stanowisko handlu wobec potrzeb rynku na motocykl o pojemności skokowej 175 cm przedstawione jest w sposób fragmentaryczny względnie sugerujący, że przewidywane przez handel zapotrzebowanie społeczne na ten typ motocykla było błędne, skutkiem czego „nastąpiła plajta”, jak określa to Jerzy Dzieciolowski w swym artykule opublikowanym w cytowanym numerze „Życia Gospodarczego”. W tej sytuacji wydaje się konieczne przedstawienie stanowiska naszej Centrali.

Otóż reprezentujemy pogląd, że w miarę postępu w nasycańcu rynku wzrastać będzie jego zainteresowanie motocyklem o pojemności większej niż 125 cm, który dominuje w ogólnej wielkości aktualnej podaży. Nie może to być jednak motocykl, którego cena detaliczna sięga 30 proc. nowej „Syreny” lub ceny używanego samochodu małodlitrażowego np. o pojemności 250 cm. Natomiast powinien to być motocykl o pojemności 175 cm, zapewniającej osiągnięcie podróży z szybkością w granicach 70–80 km/godz. przy pełnym obciążeniu. Motocykl taki, wyposażony w niezbyt wysiłony silnik, mający dobrze rozwiązane konstrukcję hamulców i światła, zapewniający dostateczny komfort jazdy na tego typu pojeździe, jest oczekiwany na rynku zarówno przez tych, którzy nie posiadają obecnie motocykla, jak i przez aktualnych posiadaczy motocykli klasy 125 cm. Dobry motocykl klasy 175 cm, a takim miał być motocykl Gazela, mógłby spowodować, przynajmniej na okres kilku lat, zahamowanie obecnej tendencji do spadku sprzedaży motocykli. Aby nie było nieporozumień wyjaśniamy, że w miarę wzrostu podaży samochodów, zwłaszcza małych i średniolitrażowych, spada popyt na motocykle. Jest to zjawisko niejako naturalne w procesie społecznego motoryzowania się. Sprawdziło się już ono w krajach lepiej od Polski nasyconych pojazdami samochodowymi. Występują także i u nas, co jednak nie oznacza, że chłonność rynku jest mniejsza niż 100 tys. sztuk rocznie. Ilość ta może być lokowana na rynku przez okres jeszcze wielu lat dzielących nas od podaży dostatecznej ilości taniego i dobrego samochodu, na który istnieje duże zapotrzebowanie społeczne. Sprzedaż 100 tys. sztuk motocykli rocznie jest jednakże uzależniona od ich asortymentu i ceny.

W tych warunkach przyjęliśmy z satysfakcją ofertę przemysłu dotyczącą zastąpienia motocykla SHL 175 cm modelem M11, motocyklem Gazela, nowoczesniejszym w założeniu konstruktora lepszym od modelu poprzedniego. Gazela miała być niewątpliwie wyrazem postępu technicznego w krajowej produkcji pojazdów jednośladowych. Natomiast nie jest — to trzeba szczerze przyznać, wbrew temu, co się czasem czyta lub słyszy — motocyklem luksusowym i niestety nie dorównuje w pełni np. motocyklom Jawa CZ — 175 cm lub MZ — ES 175 cm. Gazela spełnia jednak w znacznym stopniu nasze postulaty kierowane do przemysłu o unowocześnienie produkcji i stworzenia szansę wprowadzenia na rynek wyrobu bardziej atrakcyjnego zwiastuwa w wyglądzie zewnętrznym. Jest to także sprawa istotna w aspekcie choćby przestarzałej sylwetki motocykli WSK.

Wjeżdżając na rynek było jednak niefortunne, lecz nie dlatego, że — jak niektórzy twierdzą — małe popyt na motocykle. Pierwszą serię tego pojazdu były po prostu nie dopracowane konstrukcyjnie. Ilość reklamacji była alarmująca duża, zaś brak dostaw części zamiennych opóźniał wykonanie napraw gwarancyjnych. Centrala nasza zmuszona była nawet zagrozić wstrzymaniem odbioru motocykli, jeśli nie nastąpi poprawa ich jakości oraz zrealizowanie zobowiązań przemysłu w zakresie dostaw części zamiennych. Wśród potencjalnych nabywców Gazeli narastała zła opinia o jej jakości, kształtowana przez często rozrażonych użytkowników oczekujących tygodniami na wykonanie naprawy. Tę sytuację pogorszał fakt ustalenia na Gazelę wysokiej ceny, wyższej o 3500 zł od ceny poprzedniej SHL 175 cm, która była motocyklem sprawnym, choć nie tak efektywnym zewnętrznym i o gorszych parametrach eksploatacyjnych. Zresztą przed zbyt wysokim określeniem ceny detalicznej — przestrzegliśmy, orientując się w walorach eksploatacyjnych prototypu „Gazeli”.

W latach poprzednich sprzedawaliśmy po ok. 30 tysięcy sztuk motocykli SHL 175 cm rocznie, nie zaspokajając w pełni potrzeb rynku, ponieważ przemysł nie miał zdolności produkcyjnych umożliwiających wytworzenie większej ilości tych motocykli. Obserwacja popytu wskazywała, że wprowadzenie do sprzedaży nowego motocykla klasy 175 cm o lepszych danych technicznych i zmniejszonej sylwetce stworzy zachętę dla przemysłu do zwiększenia produkcji tych motocykli. Niestety początkowo ilość Gazeli i jej cena spowo-

dowały, że rynek nie zaakceptował tego motocykla. W roku 1968 sprzedano na rynku miejskim i wiejskim zaledwie około 4 400 sztuk Gazeli, a w roku 1969 — ok. 8 300 sztuk. Zapas tych motocykli w handlu na ultimo 1969 r. wyniósł około 25 000 sztuk.

Pomimo to nie postulowaliśmy przerwania produkcji. Przeciwnie, działając zgodnie z potrzebami rynku domagaliśmy się poprawy jakości Gazeli, zwiększenia dostaw części zamiennych oraz obniżenia ceny. Postulaty nasze zostały spełnione. Cena detaliczna Gazeli została obniżona z 17 800 zł do 16 000 zł. Od tej nowej ceny detalicznej stosujemy bonifikaty sezonowe w okresie od 12 stycznia do 30 kwietnia br. Rezultaty tych decyzji nie dają na siebie czekać. W okresie od 20 stycznia do 20 lutego br. sprzedano ok. 9 000 sztuk Gazeli, ponad 7-krotnie więcej niż w tym samym okresie roku ubiegłego. Są to znaczne ilości, jeżeli zważy się, że w początkach każdego roku sprzedaż motocykli jest utrudniona ze względu na warunki klimatyczne, w roku bieżącym, szczególnie nieprzychylnie.

Na podkreślenie zasługuje też fakt, że rozmiary sprzedaży Gazeli na wsi są niemal takie, jak w mieście. Przeczy to tezie o rzekomym spadku popytu na motocykle także i na rynku wiejskim.

Ewidencja poprawa jakości pojazdu i dobre dostawy części zamiennych skłaniają do optymistycznych prognoz co do rozwoju popytu na Gazelę. Pomimo tego, że w kwietniu br. zakończymy sezonową obniżkę cen, przewidujemy, iż do końca III kwartału 1970 r. sprzedamy około 20 tysięcy sztuk tych motocykli, a do końca roku dalsze 5 000 sztuk. Gdyby natomiast możliwe było stałe obniżenie ceny detalicznej Gazeli do ok. 14 500 zł, wówczas przy jej obecnej i stale wzrastającej jakości można rokować sprzedaż w granicach 30 tysięcy sztuk rocznie.

Niejako na marginesie ceny detalicznej Gazeli chcielibyśmy zauważyć, że w ogóle brak jest przekonującego uzasadnienia na to, by na nowo wprowadzane do obrotu motocykle ustalać dziś tzw. ceny drenawowe. Cena motocykla powinna zawierać w sobie jego koszt faktyczny (lub docelowy, przewidywany do osiągnięcia przy pełnym rozwoju produkcji) oraz zysk fabryki i marżę handlową wynoszącą przecież zaledwie 6 proc. ceny detalicznej. Przy takim wyliczeniu ani cena Gazeli, ani rozmiary jej sprzedaży nie musiałyby być w ogóle rozważane.

Obawiamy się jednak, że szeroko publikowany cykl artykułów prasowych nie zawsze słusznie dyskwalifikujących jakość Gazeli, jak i wielokrotnie publikowane decyzji o przerwaniu jej produkcji może spowodować spadek popytu w rozmiarach niemożliwych do przewidzenia. Nie należy bowiem liczyć na to, że ktoś wyda kilkanaście tysięcy złotych na zakup rzeczy wycofanej z produkcji, do której dostawy części zamiennych trwać będą jeszcze około 5 lat, podczas gdy żywotność motocykla klasy 175 cm, przy właściwej konserwacji i eksploatacji może trwać co najmniej dwukrotnie dłużej.

Zaniechanie produkcji Gazeli uzasadnia się wysokimi kosztami produkcji, wyznaczającymi jej cenę detaliczną. Podaje się przy tym w wątpliwość istnienie konkretnych możliwości dokonania znaczącej obniżki kosztów produkcji, a zatem i obniżenia ceny detalicznej do poziomu akceptowanego przez rynek. Centrala nasza nie może, z braku danych, analizować możliwości obniżenia kosztów produkcji Gazeli. Pomimo to wydaje się, że różnice techniczne pomiędzy poprzednim modelem SHL a Gazelą nie uzasadniają występowania tak wysokich kosztów produkcji, jakie wykazuje przemysł, zwłaszcza gdyby roczna produkcja Gazeli oscylowała wokół 30 tysięcy sztuk. W sprawie tych kosztów wypowiedzieć się może jedynie producent, tym bardziej, że Autor artykułu w „Życiu Gospodarczym” przedstawił charakterystyczne uwagi na temat realności naliczania

kosztów ogólnozakładowych. Sądziemy, że zadanie obniżenia faktycznych kosztów wytwarzania Gazeli ma szanse realizacji w zakładach, których załoga znana jest jako zespół ambitny.

Obniżenie kosztów produkcji Gazeli wpłynęłoby na ustabilizowanie ceny detalicznej na poziomie 14 500 zł, przy którym popyt na Gazelę odpowiadałby obecnym rozmiarom podaży.

Rynek otrzymał motocykle pojemności 175 cm i potrzebuje ich nadal. Przy obecnych rozmiarach popytu spodziewamy się wyprzedzić zapasy Gazeli najpóźniej do końca I kw. 1971 r. przy utrzymywaniu zasady bonifikaty ceny w okresie niesezonowym tj. grudzień-marzec. Przerwa w zaspokajaniu popytu w pozostałym okresie 1971 r. a może i 1972 r. bez dokonania poważniejszych prób potaniaenia obecnej produkcji, przypomina nieco wylewanie dziecka z kąpielą.

Wypowiadając się za kontynuowaniem produkcji motocykli 175 cm i za obniżeniem jej ceny chcielibyśmy podkreślić, że wartość sprzedawanych w latach poprzednich motocykli SHL 175 cm stanowiła kwotę rzędu 420 mln zł rocznie i nie była bez znaczenia dla sytuacji rynkowej. Wartość ta może się nie zrealizować w innych grupach towarowych, a już na pewno zachwieje równowagę na rynku motocyklowym. I z tego względu decyduje o wstrzymaniu produkcji artykułów rynkowych powinny być podejmowane przy uwzględnieniu nie tylko interesów przemysłu, ale zwłaszcza interesów rynku. Ekonomiczna produkcja, poprawianie jej wyników, nie oznacza przecież nie liczenia się z potrzebami społecznymi, których zaspokajanie nie przestało być celem produkcji.

p. o. Dyrektora
W. BANASIK

Za czyje pieniądze ten gest?

ROZUMIEM, że Dyrekcję „Motozbytu” nie cieszy fakt spadku popytu na motocykle w ogóle, a w przypadku „Gazeli” nawet całkowity jego brak przez ładne kilkanaście miesięcy. Trudniej jednak zrozumieć skąd bierze się łatwość, z jaką Centrala tego przedsiębiorstwa przeszła do porządku dziennego nad dotychczasowymi perypetiami ze sprzedażą „Gazeli”. Obecnie, zdaniem Dyrekcji „Motozbytu”, sprawa jest prosta: producent obniżył koszty produkcji, cenę „Gazeli” ustalili na poziomie 14,5 tysięcy złotych za sztukę i pojeździe, że hej! Kto uważa, że decyzja o przerwaniu produkcji „Gazeli” jest słuszną działą tylko na szkodę interesów konsumenta. A, w ogóle to rynek jest w stanie wchłonąć 100 tys. sztuk odpowiedniej jakości motocykli rocznie, przez kilka lat. Nie to, że jeszcze dwa lata temu sprzedawano zaledwie 4 400 sztuk „Gazeli” rocznie, a w dwanaście miesięcy później niespełna 8 300 sztuk. Nie liczą się podstawowe zasady wielkoseryjnej produkcji, z których wynika, że przy ograniczonym rynku następuje szybkie zaspokojenie popytu, a dalej można go pobudzać tylko przez schodzenie z ceną w dół, co możliwe jest jedynie przy bardzo niskich kosztach własnych produkcji itd. itp.

Powtarzanie uwag, które wysuwał w publikacji w nr 8 „Życia Gospodarczego” nie jest w tej sytuacji celowe. Spróbujmy przyjąć się zatem racjom, którymi podpierają „Motozbyt” swoje stanowisko wyrażające się aprobatą dla kontynuacji produkcji motocykli 175 cm.

W kwestii obniżenia kosztów produkcji Dyrekcja „Motozbytu” proponuje zawierzyć ambicji załogi producenta. Żeby zaś nie posadzić „Motozbytu” o chęć uchylecia się od odpowiedzi, co to w praktyce ma oznaczać, Dyrekcja z góry tłumaczy, że brak jej wyznaczania danych do dokonania rzeczowej, jak należy się domyślać, analiz kosztów. Daje przy tym do zrozumie-

nia, że są to kwestie, które powinien rozstrzygać producent. Jeśli tak, to pytamy: na jakiej podstawie „Motozbyt” akceptuje aktualne koszty produkcji „Gazeli”, rozgryszając tym samym producenta z tego co dotychczas zrobił? Po wtóre: z jakiego tytułu kosztami tymi chce obciążyć konsumentów, i to sugerując, że leży to w ich własnym interesie? Z czyjej kieszeni ten gest?

Sprawa druga dotycząca prognozy, co do popytu na motocykle opartej o założenie, że skoro brak taniego a dobrego samochodu, to jeszcze długo Polacy będą musieli kupować po 100 tysięcy motocykli rocznie.

Spiernianie się, czy określone przez „Motozbyt” rozmiary popytu są grubo przesadzone, czy trafne, byłoby przelewaniem z pustego w próżne. Można jednak i trzeba zażądać co, poza brakiem wygodniejszego niż jednoślado pojazdu, jest podstawą do takiej oceny rynku? Czy np. Centrala „Motozbytu” zażądała sobie trud zbadań dla kogoś ma być ten bardziej luksusowy motocykl o pojemności 175 cm produkowany? Czy jest to masowe zamówienie społeczne, czy może tylko pewnej grupy, powiedzmy młodych mężczyzn o sportowym „zacięciu”? Czy odpowiedziano sobie w „Motozbycie” na pytanie od czego ma służyć ten motocykl? Do turystyki dojazdowej do pracy, załatwiania sprawunków, a może ma zaspokajać określone snobistyczne gusta? Czy, jeśli takie pytania zostały postawione, poparto je badaniami rynku? Czy w końcu podjęto jakieś konkretne próby zorientowania się, jak wygląda sytuacja u innych nacji i jakie wyciągnięto z tego praktyczne wnioski?

Bez tego typu rozważań twierdzenie, że rynek wchłonie 100 tysięcy motocykli jest, delikatnie mówiąc, bez pokrycia. Tak, jak bez pokrycia okazało się stanowisko handlu kilka lat temu, kiedy bez głębszej analizy potrzeb i możliwości konsumentów przyjęto, że

sprzeda się rocznie kilkadziesiąt tysięcy motocykli typu „Gazela”.

Wreszcie, sprawa trzecia: wysokość akumulacji na „Gazeli”. Dyrekcja „Motozbytu” jest skłonna widzieć w tym właśnie fakcie główną przyczynę niepowodzeń ze zbytem „Gazeli”.

Jest prawdą, że rozmiary akumulacji na „Gazeli” są, w stosunku do jej wartości, poważne. Można też mieć zastrzeżenia co do słuszności decyzji Państwowej Komisji Cen, by wysoka akumulacja na „Gazeli” wyrównać niejako faktem dopłacania do produkcji motocykla WSK. Nie oznacza to jednak, że można traktować jako nieważny szczególny związek, jaki istnieje między kosztami produkcji danego towaru, a jego ceną. Najpierw są bowiem niskie lub wysokie koszty wytwarzania, a dopiero potem wszystkie naliczenia (zysk fabryki, akumulacja, marża handlu), które składają się na cenę towaru. Jest to ekonomiczny truizm. Tymczasem „Motozbyt” zakłada ustalenie ceny „Gazeli” na poziomie gwarantującym zbyt, sprawę obniżenia kosztów produkcji pozostawiając producentowi. Pytamy więc i w tej kwestii: jaka jest gwarancja, że producent będzie w stanie obniżyć te koszty? A jeśli to mu się nie uda w skali gwarantującej cenę, przy której będzie można utrzymać zbyt na poziomie nie dość iluzorycznych 100 tys. sztuk rocznie, ale na wymienianym zresztą na liście „Motozbytu” poziomie 20 tys. sztuk — to kto za to zapłaci? Obniżenie ceny można jednym pojęciem określić, w naszym: nie zmienić to jednak kosztów produkcji. Tolerancja dla takiej produkcji, przy której nabywca nie chce zaakceptować nieproporcjonalnych do efektu użytkowego kosztów postępu technicznego, oznaczać może tylko jedno: przetrwanie ciężaru jej finansowania na społeczeństwo, którego interesów, jako nabywców, chce przecież „Motozbyt” bronić.

JERZY DZIECIOŁOWSKI

Czy tylko minister może temu zapobiec?

PRASA, radio, telewizja informują od czasu do czasu o tawarach, które Minister Handlu Wewnętrznego zabronił nabywać jednostkom handlowym i sprzedawać konsumentom. Takie decyzje są bezsprzecznie słuszne z punktu widzenia społecznego i interesu konsumenta. Świadczą o trosce władz naczelnych handlu o jakość towarów znajdujących się w obrocie. Nasuwa się jednak nieodparcie pytanie, czemu dochodzi do takich sytuacji, że głowa resortu musi zajmować się blagami bądź co bądź sprawami w rodzaju np. lamp stołowych produkowanych przez małe przedsiębiorstwa w miejscowości A? Czemu takie drobniaki w skali krajowej wymagają za decyzji samego Ministra Handlu Wewnętrznego?

Decyzja ministra ma znaczenie gospodarcze, ale jest aktem administracyjnym. Nim odpowiednie zarządzenie zostanie wydane, niewłaściwy produkt zaleje większość magazynów, czy półek w handlu. Nabywcy w tym czasie będą zgłaszać reklamacje w detalu, detal w hurcie, hurt u producenta, powstaną spory arbitraż, skargi, interwencje. Korespondencja narasta, a czas płynie i „bubeł” X nadal jest produkowany i nadal przelania do obrotu towarowego, aż w końcu „przebieże się miarką”, sprawa dojdzie do MHW i tu dopiero po dłuższych badaniach i ustaleniach zapada decyzja ministra, zakazująca odbierania danego nieodpowiedniego towaru.

Organizacja handlu winna tak funkcjonować, aby uniemożliwić przedostanie się złego towaru do obrotu, aby najmniejszy sygnał o pojawieniu się buba wywoływał na tyle ostrą, zdecydowaną reakcję pracowników obrotu towarowego, aby nie musiał interweniować sam minister.

Zasadniczą przyczyną złej produkcji są niewłaściwa technologia, wady surowcowe, niedokładna kontrola

techniczna itp. przyczyny występujące u producenta. Handel nie ma wpływu na te sprawy, bo leżą poza sferą jego działania. A chwilą jednak, gdy wyrób przechodzi do handlu, gdy staje się towarem, handel ponosi odpowiedzialność za to, co sprzedaje. Odpowiedzialność ta spoczywa szczególnie na szczeblu hurtu, to jest na tym ogniwie, które styka się bezpośrednio z producentem. Wprowadzaniu do handlu towarów złej jakości przeciwdziała się już poprzez stosowanie jakościowego odbioru towarów, system reklamacji, gwarancji jakościowych, kart umownych, znaków jakości, zmian gatunkowości itp. posunąć. Wszystko to jednak nie wystarczy i jakość wielu towarów nadal budzi poważne zastrzeżenia (wyroby elektrotechniczne). Z powyższego wynika, że reakcja handlu na produkty złej jakości jest zbyt tolerancyjna, zbyt powolna.

Towar zdecydowanie złej jakości nie powinien wchodzić do obrotu, a tym bardziej utrzymywać się w nim zbyt długo (aż do decyzji ministra). Niższe szczeble organizacji handlowych winny samorzutnie eliminować go z obrotu poprzez najłatwiejszą — ekonomicznie optymalną — formę, jaką jest wstrzymanie zakupów takiego towaru u danego producenta. Aby jednak do tego mogło dojść odbiorcy takiego towaru winni mieć.

— własny wysoko postawiony aparat analityczno-kontrolny,
— odpowiednio zorganizowany system informacyjno-alarmowy.

Obydwa te systemy nie wykluczają się wzajemnie, lecz winny istnieć, równolegle wzajemnie się uzupełniając i jedynie ich nałożenie może być różne w zależności od potrzeb i możliwości organizacji handlowych. Stworzenie i utrzymanie aparatu analityczno-kontrolnego jest trudne i poza pewne granice ekonomiczne nie uzasadnione. Urządzenia takie są w wielu wypadkach bardzo koszt-

owne lub wymagają odpowiednich pomieszczeń oraz wysoko kwalifikowanej obsługi specjalistów. Taki system jakościowej kontroli towarów powoduje więc wysokie koszty i dublowanie czynności aparatu produkcyjno-kontrolnego producentów, co w gospodarce socjalistycznej nie ma społecznego uzasadnienia. Celowe przeto wydaje się dysponowanie przez organizacje handlowe, które stykają się bezpośrednio z producentami, wysoko wyspecjalizowaną kadrą ekspertów, która miałaby prawo korzystać z laboratoriów wytwórców i przeprowadzać kontrole produktów w procesie wytwarzania, a nie tylko produktu finalnego, np. aparaty radiowe, telewizory.

Do tej pory jednak zbyt mało wykorzystywany jest system informacyjny o towarach złej jakości i zbyt powolna reakcja na takie wiadomości. Zła jakość towaru ujawniana jest w zasadzie dopiero po przejściu z handlu do konsumenta, użytkownika. Ten bowiem reaguje w formie reklamacji, interwencji, krytyki ustnej i pisemnej. Reakcja użytkownika dociera w znakomitej większości do punktu, który dany towar sprzedał lub do punktów naprawczych, usługowych, w ramach gwarancji lub poza nią, jeśli chodzi o towary długotrwałego użytku np. ZURIT. Te jednostki handlowe i usługowe winny bezzwłocznie przekazywać odpowiednie informacje dotyczące jakości czy użyteczności danego towaru do centrum, tj. do jednostki organizacyjnej handlu będącej głównym kontrahentem producenta (Arged, ZURIT itp.). Jednostka ta winna pilnie gromadzić sygnały i analizować je, aby podjąć odpowiednio wczesną interwencję u wytwórcy, powiadomić innych odbiorców o wadach towaru (pisma, prasa fachowa, komunikaty radiowe itp.).

Szybka reakcja całego aparatu handlowego pozbawi nierzetelnych producentów możliwości zbytu złych wyrobów bez potrzeby uciekania się do decyzji Ministra Handlu Wewnętrznego. Takie postępowanie należy do obowiązków aparatu handlowego, a jego skutki ekonomiczne dla producentów będą takie same, jak przy obecnym systemie nakazów administracyjnych.

SIEFAN KOZŁOWSKI

Jacy traktorzyści?

ROLNICY nasi już dzisiaj dobrze rozumieją, że wzrost plonów zależy w dużym stopniu od jakości wykonanych prac polowych, przede wszystkim zaś tych, których w przypadku złego wykonania nie można już poprawić jak np. orka. Tymczasem duży odsetek młodych traktorzystów kolek rolniczych nie potrafi prawidłowo wykonać nawet takiej podstawowej czynności, jaką jest orka. Powstała więc pytanie, dlaczego przejawiająca część traktorzystów nie potrafi wykonać czynności uprawowych, pielęgnacyjnych, czy też sprzętu zgodnie z wymogami nowoczesnej agrotechniki. Odpowiedź jest prosta. Dlatego, że ludzi tych nikt nie przygotowuje do wykonywania tak poważnych zadań.

Na dwu- lub czteromiesięcznych kursach traktorzystów (stanowiących podstawową formę szkolenia w tym zawodzie) prowadzonych od tego, w okresie zimowym można się nauczyć jedynie nie najgorzej jeździć ciągnikiem, a poza tym niczego więcej. Nie też dziwnego, że taki traktorzysta czuje się dobrze na drodze, a więc w transporcie, ucieka natomiast od prac rolniczych.

Ponadto traktorzysta po kursie, któremu powierza się nowoczesny sprzęt nie tylko nie potrafi nim właściwie pracować, ale także odpowiednio go konserwować. Nawet drobnej usterki nie potrafi sam usunąć, tylko czeka na mechanika. Często tak się zdarza, że maszynę (przeważnie snopowładka) stoi na polu, a obok niej siedzi traktorzysta z założonymi reklamami, rolnik zaś przeklina mechanizację, bo zboże mu się wysypuje.

Centralny Związek Kolek Rolniczych widzi poprawę tej sytuacji wyłącznie w oddziaływaniu na traktorzystów bodźcami ekonomicznymi (premie za prace rolnicze i za dobrą konserwację sprzętu). Są to słuszne, ale niewystarczające posunięcia. Nie uwzględniając bowiem tego, że bodźce te będą skutecznie oddziaływały tylko wtedy, gdy będą oddziaływały na odpowiednio

wyszkolonych traktorzystów. Dotychczasową metodą kursową nie jest się w stanie przygotować tych ludzi do zawodu. Nawet sam dobór kandydatów na kursy w poważnym stopniu, przekreśla sprawę. Dzieje się tak dlatego, że zgodnie z pismem Ministra Rolnictwa i CZZK (z dnia 27.X.1967 r. nr 1195/MB/67) na 4-miesięczne kursy traktorzystów mogą być przyjmowane tylko osoby po odbyciu obowiązkowej służby wojskowej lub po ukończeniu do niej stosunku. A jaki chłopak po ukończeniu szkoły podstawowej nie podejmie nigdzie nauki, tylko czeka, by po odbyciu służby wojskowej zostać traktorzystą? Chyba nie najlepszy. Ci natomiast, którzy powracają z wojska i nie mają jeszcze żadnego zawodu, to najczęściej ludzie mniej aktywni, mniej zdolni. Czy mają z nich być dobrzy traktorzyści, zwłaszcza po czteromiesięcznym przeszkoleniu?

Przykro patrzeć, jak w rękach naszego niedouczzonego traktorzysty drogocenny sprzęt rolniczy jest „mordowany”, a nie eksploatowany. Często oglądałem ciągniki przeznaczone do kapitalnego remontu i zawsze przychodziło mi na myśl smutne pytanie: jak można do takiego złego stanu doprowadzić mienie społeczne? Niewielka liczba z tych ciągników była „na chodzie”. Większość to zdewastowane wraki. W związku z tym Kółka Rolnicze w poważnym stopniu same skazują się na wysokie dodatkowe koszty remontów i na straty. W takim układzie rzeczy nie dziwi mnie fakt, że ponad 30 proc. ogólnej liczby kółek rolniczych ponosi straty w usługach traktorowo-maszynowych.

Sytuacja ta wymaga szybkiego przeciwdziałania. Trzeba tylko uświadomić sobie, jak ma wyglądać to przeciwdziałanie. Na pewno w jakimś stopniu stan ten uległby poprawie, gdyby sami użytkownicy i dysponenti bardziej niż dotychczas dbali o sprzęt, gdyby wprowadzono większe rygory i bardziej wnikliwą kontrolę pracy traktorzystów.

Niemniej jednak radykalna zmiana może nastąpić według mnie jedynie wtedy, kiedy zerwiemy z praktyką kursowego szkolenia traktorzystów i przejdziemy na pełne i rzetelne przygotowanie mechaników rolników w odpowiednich szkołach. Trzeba bowiem uzmysłwić sobie, że tego, co u progów mechanizacji rolnictwa, tj. 10 lat temu, przyjęto z koniecznością jako pośredek (kursy traktorzystów) — nie można czynić długocelnym celem i perspektywą rozwoju podstawowej kadry mechanizatorów rolnictwa. Nie wiemy naprawdę, dlaczego rolnictwo ma pozostawać w tej dziedzinie w tyle za przemysłem czy transportem. Ostatnio w transporcie organizowane są już zasadnicze szkoły dla szkolenia kierowców. Czym więc da się wytłumaczyć fakt, że traktorzystów, od których wymaga się nie tylko umiejętnej jazdy ciągnikiem, ale także (a może nawet przede wszystkim) prawidłowej eksploatacji i obsługi całego szeregu bardzo skomplikowanych maszyn i narzędzi rolniczych — nie przewiduje się szkółek w szkołach zasadniczych.

Za rzecz konieczną i realną uważam stopniowe przechodzenie na system szkolenia traktorzystów-mechaników w dwu- lub trzyletnich szkołach zasadniczych. Do szkół tych byłaby przyjmowana młodzież bezpośrednio po ukończeniu szkoły podstawowej. Absolwenci tych szkół nie porzucaliby zdobytego przez siebie zawodu i nie szukali innego, bo do pracy w tym zawodzie byłoby właściwie przygotowani i przyzwyczajeni. Zawsze mechanika-traktorysty, gdyby byli solidnie wyuczeni i nie powierzani ludziom przypadkowym, zaczęliby zyskiwać odpowiednie uznanie i szacunek społecznie większy. W ten sposób stworzono by realne warunki zapobiegania olbrzymim stratom związanym z dewastacją sprzętu i źle wykonaną robotą w polu.

MARJAN KOZŁEJ

ZYCIE 9
GOSPODARSTWO

Nr 19 (973) — 10.V.1970 r.

REWOLUCYJNE przemiany w strukturze społeczno-ekonomicznej postawiły jako jeden z głównych problemów: wybór optymalnego modelu gospodarki narodowej. Na wybór miały wpływ następujące czynniki: 1) ekonomika tego monokulturowego kraju w przeszłości całkowicie zależała od wahań koniunktury na światowym rynku cukru, od wahań w popycie na ten artykuł na wewnętrznym rynku Stanów Zjednoczonych; 2) ekonomiczna blokada ze strony Stanów Zjednoczonych i w związku z tym przerwanie tradycyjnych, między-narodowych więzi ekonomicznych; 3) pomoc krajów socjalistycznych, przede wszystkim Związku Radzieckiego¹⁾.

Okończoności te wywarły wpływ na pierwszy plan ekonomicznego rozwoju kraju, który przewidywał forsowną industrializację, zmniejszenie uprawy tradycyjnej, eksportowej kultury w rolnictwie — trziny cukrowej i natychmiastową dywersyfikację produkcji rolnej. Praktyka pokazała jednak, że plan ten nie uwzględniał w sposób dostateczny właściwości kraju i jego możliwości, nie uwzględniał również zewnętrznych czynników ekonomicznych i politycznych i nie można było go wykonać. Dlatego na przełomie lat 1963—1964 rząd kubański wypracował nowy program ekonomicznego rozwoju Kuby do 1970 r. W programie tym rozwój rolnictwa wysunięto na plan pierwszy.

„W tym, a możliwe, że i w następnym dziesięcioleciu — mówi F. Castro — podstawą ekonomiki kubańskiej pozostanie rolnictwo. Ale obecnie jesteśmy przekonani... że rolnictwo stworzy podstawę dla naszego rozwoju i że mamy bardzo dobre warunki dla jego rozwoju. Po pierwsze będziemy rozwijać produkcję trziny cukrowej, po drugie będziemy rozwijać hodowlę. I tak będzie aż do 1970 r. Przemysł powinien obracać się wokół tego: produkcja sztucznych nawozów, budowa maszyn rolniczych”²⁾.

Zmieniony program rozwoju jest uzasadniony zarówno sytuacją wewnętrzną, jak i zewnętrzną Kuby.

Właściwości gleby, klimatu, istniejący potencjał przemysłowy, stan wiedzy technicznej predysponowały kraj do oparcia rozwoju gospodarczego na rozwoju rolnictwa. Warunkiem zewnętrznym, sprzyjającym podjętym zmianom było istnienie rynku zbytu na artykuły rolne w szybko rozwijających się krajach socjalistycznych. Rynek krajów socjalistycznych zapewniał długoterminowymi umowami rozsączy poziom sprzedaży podstawowych artykułów rolniczych po stałych i opłacalnych cenach.

Istnienie chłonnego rynku krajów socjalistycznych umożliwiło Kubie w pierwszej fazie wzrostu gospodarczego oparcie go o eksport produktów rolnych, głównie, jak dotychczas, o eksport cukru. Eksport ten jest źródłem gromadzenia środków na import nowoczesnych dóbr inwestycyjnych niezbędnych dla zapewnienia postępu technicznego w rozwoju gospodarczym, a także umożliwia import artykułów konsumpcyjnych. O wadze tego rynku świadczy, że już w 1964 r. udział krajów socjalistycznych w obrotach handlu zagranicznego wynosił 64 proc. (a jeszcze w 1958 r. — 66,8 proc. eksportu kubańskiego kierowało się do Stanów Zjednoczonych i 69,8 proc. importu pochodziło z tegoż kraju)³⁾.

Rola międzynarodowego rynku socjalistycznego utrzyma się i w przyszłości z racji coraz większego różnicowania produkcji rolnej i eksportu rolniczego.

Planuje się spadek udziału cukru w eksporcie (obecnie ok. 85 proc.) mimo absolutnego wzrostu eksportu cukru i ustabilizowaniu go na wysokim tegorocznym poziomie. Nowe porozumienie handlowe ze Związkiem Radzieckim na 1970 r. przewiduje rekordową dostawę 6 mln ton cukru (poprzednio 1—3 mln ton rocznie), co ma stanowić 2/3 wartości całego eksportu kubańskiego

do ZSRR. Władze kubańskie uważają, że za 5 lat udział cukru w eksporcie zmaleje o połowę, a w końcu lat 70 o 2/3, w związku z przewidywanym rozwojem wydobycia metali kolorowych, produkcji mięsa, kawy i owoców.

Przed rolnictwem kubańskim postawiono cztery podstawowe zadania:

1. Zwiększyć produkcję cukru do roku 1970 do 10 mln ton i w następnych latach utrzymać ją na tym wysokim poziomie. Poziomu takiego rolnictwa kubańskie nie osiągało dotąd. Rekordowa produkcja cukru była osiągnięta w 1953 roku i wynosiła 1,3 mln ton. Po rewolucji produkcja cukru kształtowała się w granicach od 3,8 mln ton do 6,8 mln ton rocznie.

● Wzrost produkcji drobiu i królików, ze specjalnym uwzględnieniem produkcji jaj.

● Rozwój rybołówstwa. Była to szczególnie pilnie potrzebna przed rewolucją gałąź gospodarki. W 1959 r. rybołówstwem zajmowało się kilka tysięcy drobnych rybaków, rozpraszających zaledwie 3 tysiącami niewielkich łodzi. Roczny połów ryb wyniósł wtedy 28 tys. ton. Po rewolucji rybacy zorganizowali spółdzielnie, uzyskali finansową i techniczną pomoc państwa. Skonstruowano do końca 1958 r. ponad 800 małych i średnich kutrów, wyposażonych w nowoczesne urządzenia nawigacyjne i przeznaczonych do połowów na wodach przybrzeżnych. Stworzono flotę do połowów dalekomorskich, zakupując 44 statki. Dzięki temu połowy znacznie wzrosły, osiągając w 1968 r. poziom 62,5 tys. ton. Przewiduje się dalszy rozwój floty i wzrost połowów, które w bieżącym roku mają przewyższyć prawie 8 razy poziom z roku 1955.

magal, więc, przede wszystkim, szybkiego tempa mechanizacji robót polnych. Tym bardziej, że w rezultacie rewolucyjnych zmian w strukturze społeczno-ekonomicznej Kuby znikną olbrzymie przedrewolucyjne bezrobocie na wsi i pojawił się ostry deficyt siły roboczej. Deficyt ten jest jednym z najtrudniejszych problemów gospodarki.

Osiągnięty w dziedzinie mechanizacji rolnictwa postęp jest imponujący. Liczba i różnorodność maszyn ulega znacznemu powiększeniu. W ciągu dziesięciolecia 1959—1968 zakupiono za granicą 42 tysiące traktorów (Kuba nie posiada własnej fabryki traktorów). Jeżeli uwzględnić zakupione starych traktorów, to w roku 1967 było 35 tysięcy traktorów. Oznacza to, że na każdy 1000

PRZEMIANY SPOŁECZNO-GOSPODARCZE NA KUBIE (II)

ROLNICTWO OGNIWEM PODSTAWOWYM

EWA DWORNIAK

● Odnowa lasów, które zostały bardzo zniszczone w okresie kolonialnym. Sadzenie nowych lasów ma olbrzymie znaczenie ekonomiczne, gdyż powstrzymuje erozję gleb, ułatwia gospodarkę wodną, zapewnia pewną ochronę uprawianych roślin przed okresowymi huraganami. Od 1961 r. do 1967 r. posadzono ponad 424 mln drzew, zalesiając 211 tys. ha. Do końca 1970 r. projektowało się zalesienie dodatkowych 285 tys. ha⁴⁾.

TECHNICZNE WYPOSAŻENIE ROLNICTWA

Priorytet rozwoju rolnictwa został zabezpieczony wzrostem nakładów inwestycyjnych, przeznaczonych na utworzenie nowoczesnej bazy technicznej. Jeśli do końca 1963 r. większość nakładów inwestycyjnych była wydatkowana na przemysł, to od 1964 r. głównym odbiorcą nakładów inwestycyjnych stało się rolnictwo. W 1966 r. inwestycje rolnicze zwiększyły się w porównaniu z 1963 r. o 1,9 razy i wyniosły 315,7 mln peso, tj. były równym łącznym nakładem inwestycyjnym na przemysł, budownictwo i komunikację. Planowano przeznaczyć na rolnictwo od 1964 r. do 1970 r. 900 mln peso. Udział inwestycji rolniczych w nakładach inwestycyjnych wynosi ok. 40 proc.⁵⁾

Nakłady inwestycyjne w rolnictwie zostały przeznaczone na: mechanizację i chemizację rolnictwa, realizację wieloletniego programu robót melioracyjnych oraz na zagospodarowywanie odłogów.

Techniczna baza przedrewolucyjnej Kuby była bardzo słaba. Podstawowymi narzędziami pracy były w gospodarstwach chłopskich drewniane plugi i woly. Nowocześniejsze narzędzia znajdowały się jedynie w gospodarstwach obszar-nicznych. Jednak liczba traktorów w 1958 r. według szacunków FAO, wynosiła zaledwie 7—8 tysięcy. Program wzrostu produkcji rolnej wy-

ha przypadał prawie 8 traktorów. Aby jednak osiągnąć w tym zakresie poziom krajów wysoko rozwiniętych, należy jeszcze przez kolejne 10 lat importować rocznie 8 tysięcy traktorów.

Osiągnięto znaczny wzrost mechanizacji prac w największej gałęzi rolnictwa: produkcji trziny cukrowej. Wprowadzono po raz pierwszy w historii Kuby kombajny do zbioru trziny. W 1967 r. posiadano ich 1 000, a każdy taki kombajn zastępuje pracę 30—40 ścinaczy trziny. Planowano powiększenie liczby tych kombajnów do 2 720 w roku bieżącym.

Osiągnięto znaczną mechanizację załadunku trziny poprzez zastosowanie specjalnych samochodowych dźwigów, których w 1967 r. było już 4 500. W rezultacie zaopatrzenia rolnictwa w kombajny, dźwigi samochodowe i inne maszyny, osiągnięto 60 proc. mechanizacji załadunku i 20 proc. mechanizacji scianiania trziny w zafraz 1969 r.

Wzrosła także zastosowanie maszyn przy produkcji innych upraw: ryżu, kakaof, henekeu, bawełny, tytołu, kukurydzy oraz owoców cytrusowych.

Głównymi kierunkami technicznej polityki rządu są: dalszy wzrost parku traktorowo-maszynowego, polepszenie jego wykorzystania, szerokie zastosowanie uniwersalnych maszyn o zmiennych częściach roboczych, które można pełniej i efektywniej wykorzystywać cały rok, adaptacja importowanych maszyn i narzędzi do miejscowych warunków, krajowa produkcja narzędzi.

Nakłady na chemizację rolnictwa były i są przede wszystkim wykorzystywane na wzrost różnorodności nawozów oraz na chemiczne środki walki ze szkodnikami i chorobami roślin i zwierząt.

Osiągnięcia w zakresie zużyciawych nawozów są następujące: o ile w okresie przedrewolucyjnym największą zużyta ilość nawozów wyniosła 327,5 tys. ton (1957 r.), to w 1967 r. zużyto już 1 068 tys. ton, a w roku bieżącym przewiduje się zużycie 1,5 mln ton. Ten wzrost zużycia nawozów jest pokrywany przez import, a także szybko rosnącą produkcję krajową.

Specyólną uwagę przywiązuje się do realizacji programu melioracyjnego. Prace melioracyjne są szczególnie istotne w warunkach kubańskich, ponieważ podział opadów w ciągu roku jest bardzo nierównomierny; większość opadów ma miejsce w miesiącach maj—październik, a tylko niewielka ich część przypada na miesiące listopad—kwiecień. Zdarzają się również cale lata, gdy susza nawiedza kraj. Tak na przykład było w 1967 r. W tej sytuacji osiągnięcie i stabilizacja wysokich plonów, wysokiej produkcji hodowlanej zależy w dużym stopniu od sztucznego nawadniania, uzależniającego rolnictwo od kapryśnych pogody. W okresie przedrewolucyjnym areal nawadnianych ziem był niewielki, zaledwie 60 tys. ha.

Dzięki inwestycjom podjętym po rewolucji, obszar sztucznie nawadnianych ziem powiększył się do 400 tys. ha w 1968 r. plan zaś na rok 1969 przewidywał dalszy wzrost do 600 tys. ha. Obliczenia specjalistów wykazują, że istnieje możliwość powiększenia arealu ziem sztucznie nawadnianych do 1,2—1,5 mln ha. Plany melioracyjne przewidują również drenowanie ziem. W 1965 r. powierzchnia ziem wymagających drenowania wynosiła 1 072 tys. ha. Podjęte prace doprowadziły do zdrenowania 204 tys. ha.

System irygacyjny oparto głównie na budowie zapór i zbiorników wodnych średnich i małych. Jednakże, żywiołowe katastrofy (huragany), które nawiedziły w 1963 i 1965 r. wyspę, wywołały konieczność budowy wielkich zbiorników wodnych, takich jak: „Carlos Manuel de Céspedes” — 200 mln m³ wody, „Paso Moló” — 85 mln m³ wody, „Leonardo” — 80 mln m³ wody, „Santa Isabel” — 90 mln m³ wody, „Amistad Cubano — Bulgara” — 90 mln m³ wody, „Minerva” — 123 mln m³ wody, „Lebrices” — 10 mln m³ wody. O rozmachu prac świadczy, że przed rewolucją zbiorniki wodne zatrzymywały zaledwie 28,8 mln m³ wody, natomiast w 1969 r. — 948 mln m³ wody⁶⁾.

Część nakładów inwestycyjnych została przeznaczona na zagospodarowanie odłogów. Prawie 44% terenu kraju to ziemie, które mogą być wykorzystane dla celów rolniczych, jednakże obecnie areal uprawianych ziem wynosi tylko 4 mln ha. Podjęte wysiłki umożliwiły tylko w 1967 r. zagospodarować 300 tys. ha odłogów. Plan przewiduje, że w 1980 r. powierzchnia użytków rolnych wzrośnie do 6,68 mln ha.

Aby zapewnić realizację tego gigantycznego zadania, rolnictwo zostało zaopatrzone w takie maszyny, jak: buldożery, koparki, spychacze, dźwigi, wywrotki itp. Liczba tych maszyn w 1969 r. wyniosła 9 328⁷⁾.

PRZEMYSŁ

Przyznanie priorytetu rozwojowi rolnictwa nie oznaczało stagnacji w przemyśle. Rozwija się przede wszystkim te gałęzie przemysłu, które związane są z produkcją rolną lub pracują na potrzeby rolnictwa. Przemysł w gospodarce kubańskiej dostarczał (w 1964 r.) 42,6 proc. produktu globalnego, zatrudniał 14 proc. ogólnej liczby zatrudnionych w gospodarstwie narodowym, posiadał 36 proc. produkcyjnych środków trwałych. Struktura gałęziowa przemysłu wyglądała następująco⁸⁾:

Gałęzie przemysłu	Procentowy udział w globalnej produkcji przemysłowej
Przemysł cukrowniczy i inne gałęzie przemysłu spożywczego	54,5
Przemysł chemiczny, łącznie z petrochemią	14,7
Przemysł tekstylny, obuwniczy i konfekcyjny	12,9
Metallurgia i przemysł metalowy	5,4
Przemysł drzewny i papierniczy	4,9
Produkcja kopalin (bez rud)	2,9
Przemysł skórny i gumowy	2,3
Przemysł poligraficzny i pozostałe gałęzie przemysłu	2,4

Kluczowymi gałęziami przemysłu są przemysł cukrowniczy i przemysł spożywczy, które wytwarzają około połowy całej produkcji przemysłowej. Dewydująca eksportowa gałęź przemysłu jest, oczywiście, przemysł cukrowniczy, który wymagał szczególnego rozwoju w związku z planowanym wzrostem pro-

dukcji cukru do 10 mln ton. Aby ciekrownie mogły wyprodukować ten ilość cukru, należało je poddać rekonstrukcji i modernizacji, ponieważ spośród 122 istniejących cukrowni, cztery były zbudowane jeszcze w końcu XVIII wieku, 90 powstało w XIX, a kilka najnowszych — w latach 30 bieżącego stulecia.

Rekonstrukcja i modernizacja branży cukrowniczej, zakup środków transportu dla cukrowni, rozbudowa dróg bitych i odcinków trakcji kolejowej, przeznaczonych do transportu trziny, budowa nowych urządzeń portowych do załadunku synglę cukru oraz prace związane z rozszerzeniem arealu uprawnego trziny o przeszło 6,5 mln ha pognę chłonej w latach 1964—1969 — 800 mln dolarów z tego kwoty dolarów przypada bezpośrednio na rekonstrukcję i modernizację cukrowni. Obecnie czesano 122 cukrownie, co pozwoliło powiększyć zdolności produkcyjne przemysłu cukrowniczego o 30 proc.

O ile tegoroczna zafra będzie pomysłna, to przy uzyskiwanych przez Kubę cenach cukru wystarczy sprzedać 8 mln ton cukru, aby uzyskać 1 mld dolarów. Czyli olbrzymie inwestycje na rozwój produkcji cukru mogą się zwrócić niemal w ciągu roku.

Potrzeby rolnictwa spowodowały szybki rozwój przemysłu chemicznego. W 1967 r. Kuba posiadała już 16 fabryk nawozów sztucznych, które wyprodukowały 850 tys. ton nawozów. Plany do 1970 roku przewidywały budowę dalszych fabryk nawozów i wzrost ich produkcji do 2 954 tys. ton rocznie. Rozwija się również gałęź przemysłu chemicznego bazująca na odpadach cukrowniczych (przemysł celulozowo-papierniczy, mieszanki paszowe dla hodowli).

Poważnie rozwinał się przemysł materiałów budowlanych, posiadający bogatą bazę surowcową (cement, gliny, ceramyczne i żaroodporne, dolomity, marmury, kwarcyty, grafit, talk, gips, baryt, szpat polny, kamień wapienny i inne). Do 1968 r. istniało na Kubie 230 przedsiębiorstw drobnych zakładów, produkujących materiały budowlane.

Wzrost produkcji materiałów budowlanych charakteryzują następujące dane: produkcja cementu, która w 1959 r. wynosiła 672,7 tys. ton, w 1969 r. osiągnęła poziom 835 tys. ton, w roku bieżącym powinna osiągnąć poziom 2 108 tys. ton. Powiększenie produkcji cementu zapewniono przez modernizację i rozbudowę istniejących zakładów i budowę 2 nowych cementowni.

Do rewolucji nie istniał właściwie przemysł maszynowy. Działały niewielkie fabryczki i zakłady rzemieślnicze o charakterze remontowym. Dopiero po rewolucji zbudowano dziesiątki nowych przedsiębiorstw. Te nowe przedsiębiorstwa produkują przede wszystkim części zapasowe dla przemysłu cukrowniczego, lekkiego i wydobywczego. W jednym tylko 1967 r. oddano do eksploatacji 6 nowych zakładów przemysłu maszynowego.

Olbrzymie znaczenie przywiązuje się do rozwoju energetyki, która stanowi wąskie gardło gospodarki kubańskiej. Na Kubie brakuje bowiem surowców energetycznych, eksportuje się niewielkie zasoby ropy naftowej, torfu i asfaltu.

Wielkość istniejących elektrowni, pracujących na importowanej ropy naftowej, nie odpowiadała na zadanie, jakim było powiększenie zasobów energii. Jedną z najważniejszych źródeł surowców energetycznych, rozwój energetyki opiera się więc na wzroście importu ropy naftowej i oznacza poważne obciążenie dla bilansu handlowego. Osiągnięta w dziedzinie rozbudowy energetyki ilustrują dane: do końca 1968 r. oddano do użytku nowe elektrownie wytwarzające łączny w ciągu roku 345 tys. kWh, w budowie znajdowały się 2 elektrownie, które mają produkować 570 tys. kWh rocznie.

Oprócz przemysłu rozwijanego w związku z rozwojem rolnictwa, drugą dziedziną produkcji przemysłowej, która powinna się szybko powiększać jest produkcja przemysłu wydobywczego. Kuba posiada olbrzymie zasoby rud: niklowo-kobaltowych, żelaznych, miedziowych, chromowych, manganowych i ołowiu. Bogactwa te są tylko częściowo eksploatowane. Po rewolucji rozwinięła się przede wszystkim produkcja niklu, która z 18 tys. ton w 1958 r. wzrosła do 34,9 tys. ton w 1967 r. W 1969 r. uruchomiono nowy zakład produkujący koncentraty niklu w rejonie Mayari, co umożliwi dalsze powiększenie produkcji niklu. Pod względem produkcji niklu Kuba obecnie jest trzecim producentem na świecie.

Pozostały przemysł wydobywczy w okresie porowolucyjnym rozwijał się również w bardzo szybkim tempie. W latach 1963—1968 średnioroczne tempo jego wzrostu wynosiło 1,2 proc. Posiadane bogactwa staną się w przyszłości podstawą dla rozwoju hutnictwa kubańskiego, które będzie się specjalizować w produkcji stali specjalnych.

Dotychczasowy rozwój przemysłowy Kuby sami Kubańczycy oceniają jako preindustrializację kraju. Przejście do właściwej industrializacji nastąpić ma wtedy, gdy zostanie osiągnięta stabilizacja na wysokim poziomie produkcji rolnej. Wysoka produkcja rolna, a w tym wysoki eksport artykułów rolnych, stanie się źródłem finansowania industrializacji kraju.

¹⁾ Dokonczanie artykułu zamieszczonego w nr 17.70.

²⁾ Cuba Socialista, 1967, Nr 165, str. 135—136.

³⁾ Mirowaja socjalistyczna sistema chozajstwa, t. 4, Moskwa 1967, str. 183—186.

⁴⁾ Bohemia Nr 1, 2, 3 z 1969 r.

⁵⁾ Kuba 10 let rewolucji. Cyt. wyd. str. 207.

⁶⁾ Panorama economica latinoamericana Nr 304, 1969 r., Bohemia Nr 3, 1969 r.

⁷⁾ Panorama economica latinoamericana Nr 307, 1969 r.

⁸⁾ Cuba Socialista Nr 57, 1966 r.

G. K.

O efektywną współpracę

DOKONCZENIE ZE STR. 1

Uchwała XXIII Sesi zalecała koncentrowanie uwagi na udokonaeniu i pogłębieniu form oraz metod koordynacji planów gospodarki narodowej łącznie z dziedziną prac naukowo-badawczych i projektowo-konstrukcyjnych, produkcji, zbytu, inwestycji oraz opracowanie programów naukowo-technicznych i ekonomicznych. Uchwała podkreślała znaczenie specjalizacji w dziedzinie produkcyjnej oraz postęp techniczny. Ważną rolę w pogłębieniu współpracy naukowo-technicznej

odegrać powinny bezpośrednie kontakty między instytucjami naukowymi i technicznymi, jak również powoływanie w miarę konieczności przez zainteresowane kraje międzynarodowych wspólnych organizacji naukowo-technicznych i innych.

Z naciskiem podkreślano potrzebę dalszej aktywizacji wzajemnych kontaktów handlowych, bardziej skutecznego wykorzystywania stosunków walutowo-financeowych i międzynarodowego kredytu. Uznano za celowe utworzenie banku inwestycyjnego krajów członkowskich RWPiG i usprawnienie działalności międzynarodowego banku współpracy gospodarczej krajów socjalistycznych. Osiągnięto porozumienie w sprawie przystąpienia do opracowania propozycji dalszego usprawnienia działalności organów RWPiG i zwiększenia ich roli w organizowaniu współpracy.

Ponad dwanaście miesięcy, które upłynęły od zakończenia obrad XXIII nadzwyczajnej Sesi RWPiG, wypełniła intensywna praca nad poszukiwaniem najbardziej odpowiednich form i metod realizacji nakreślonych celów. Na lutowym, 45 posiedzeniu Komitetu Wykonawczego RWPiG (24—27.II.1970 r.) rozpatrzone m. in. materiały w sprawie zasad i trybu oraz przesłanek organizacyjnych, ekonomicznych i prawnych ustalenia bezpośrednich powiązań między ministerstwami, zarządami centralnymi, organizacjami gospodarczymi, instytucjami naukowobadawczymi i biurami projektowo-konstrukcyjnymi krajów członkowskich RWPiG. Podkreślano znaczenie zawieranych umów oraz materialnego zainteresowania i odpowiedzialności stron. Przedstawiono propozycje form i zasad działania organizacji międzynarodowych tworzących przez zainteresowane kraje, rozpatrzone ustępne założenia projektu porozumienia w sprawie zorganizowania Międzynarodowego Banku Inwestycyjnego i jego statutu oraz przedyskutowano projekt zasad działania Międzynarodowego Instytutu Problemów Ekonomicznych Światowego Systemu Socjalistycznego. Nieodłącznym elementem realizacji polityki integracyjnej muszą być bowiem stać badania teoretyczne, torujące drogę decyzjom praktycznym. A więc badania naukowe i analizy dotyczące m. in. efektywności wymiany towarowej, współpracy przemysłowej i naukowo-technicznej, stosunków walutowo-financeowych itp.

Na posiedzeniu Komitetu dokonano wymiany poglądów na temat dalszego doskonalenia systemu cen w obrocie towarowym między krajami członkowskimi, możliwości opracowania w przyszłości takich metod tworzenia cen wewnętrznych, które zbliżyłyby ich układy do siebie.

Na kwietniowym, 46 posiedzeniu Komitetu Wykonawczego (7—10.IV.1970 r.) dokonano wymiany informacji o przebiegu dwustronnych konsultacji i zawieraniu wieloletnich umów handlowych między krajami członkowskimi obejmujących przyszłe pięciolecie. Stwierdzono, że kraje członkowskie przeprowadziły konsultacje w sprawie wzajemnej współpracy na ten okres i obecnie podejmują kroki dla zakończenia prac nad koordynacją planów na lata 1971—1975. Rozpoczęto jednocześnie prace nad wspólnym planowaniem przez zainteresowane kraje niektórych rodzajów produkcji. Na tym też posiedzeniu rozpatrzono wzorcowy schemat i strukturę kompleksowego programu socjalistycznej integracji gospodarczej, którego projekt ma być przedstawiony obecnej XXIV Sesi RWPiG.

Sesję poprzedził więc okres rzetelnych, wielomiesięcznych przygotowań. Wiele spraw, które przed rokiem możliwe były do rozpatrzenia tylko w najbardziej ogólnym zarysie, teraz nabralo kształtów konkretnych. Wiele innych pozostało ciągle jeszcze w fazie studiów. Doskonalenie wzajemnej współpracy, prowadzącej do pogłębienia socjalistycznej integracji, musi być procesem ciągłym. Na pewno jed-

